№ 70 Rok. XVI Włocławek, sobota 26 marca 1938 r. Cena 10 gr.

Express Kujawski

REDAKCJA WŁOCŁAWE… Brzeska … ADMIN… Prze… Telef…

Redaktor w sp…ach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz.inm druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Rząd i związki zawodowe

Poznań, 25 3.

W środę wieczorem szef rządu angielskiego Newille Chamberlain i minister koordynacji obrony narodowej Inskip odbyli godzinną naradę z radą naczelną centrali angielskich związków zawodowych: Trade Union. Celem narady było pozyskanie współpracy potężnej organizacji robotników angielskich przy realizacji wielkiego programu obrony narodowej.

Narada ta była zdarzeniem niezwykłem i doniosłem.

W ciągu dwunastu ostatnich lat, ani razu rada naczelna Trade Union'ów nie zebrała się in corpore w siedzibie szefa rządu brytyjskiego. Od czasu wielkiego strajku powszechnego w r. 1926 żaden premier angielski nie odbywał specjalnej narady z radą naczelną związków zawodowych. Rząd ograniczał się do utrzymywania niezbędnego kontaktu z Trade Union'ami za pośrednictwem ich poszczególnych przywódców i parlamentarzystów oraz ministrów odpowiednich resortów.

Premier Chamberlain jest konserwatystą, ale konserwatystą angielskim, czyli — bardziej postępowym od wielu naszych „radykałów", lepszym demokratą od wielu naszych „hurra demokratów". Jednakże i wśród angielskich konserwatystów są liczni wrogowie niezależnego ruchu zawodowego, mają oni wielkie wpływy i niechętnie widzą bliższy kontakt rządu z ruchem robotniczym — i z tym szef rządu jako niekoronowany leader partii liczyć się musi. Jednak zwołał tę naradę. Znaczy to, że doszedł do wniosku, iż wykonanie programu rządowego bez zgody i współpracy związków zawodowych jest niemożliwe.

Wiedzą to i przywódcy Trade Union'ów. I niewątpliwie mają w żywej jeszcze pamięci wydarzenia z przed dwunastu lat, kiedy to rząd konserwatywny zajął wobec strajkujących stanowisko nieprzejednane, nieustępliwe, i złamał strajk, wyrządzając tym związkom zawodowym olbrzymie szkody. Mają oni do rządu — do rządu konserwatywnego — jeszsze szereg innych pretensji i żalów. Jego polityka zagraniczna, wewnętrzna i społeczna wywołuje najostrzejsze sprzeciwy wielu przywódców robotniczych, zwłaszcza tych, którzy są zaangażowani w opozycyjnej Partii Pracy. Stanowisko Trade Union'ów wobec niektórych zagadnień jest biegunowo przeciwne stanowisku rządu. Pomimo to wszystko jednak przyjęli zaproszenie szefa rządu, i — jak wynika z dalszych doniesień — zgodzili się udzielić muswej pomocy. Bo tego wymagał interes Anglii!

* *
*

Polska znajduje się w położeniu nieporównanie gorszym, niż wyspiarska, bogata, potężna Anglia. Zagrożone jest bezpieczeństwo i panowanie wielkiej Brytanii w niektórych częściach świata, ale nie jej niepodległość, ale nie wolność narodu angielskiego. My zaś mamy sąsiadów lakomie spozierających na ziemie polskie. My zaś mamy potężnych wrogów, którzy jeno czyhają na chwilę sposobną, by znowu narzucić nam jarzmo niewoli. Nam więc stokroć bardziej potrzebna jest zgoda narodowa i współpraca wszystkich z wszystkimi nad wzmocnieniem naszych sił obronnych!

A jednak w siedzibie szefa rządu polskiego nie zbierają się — jeszcze nigdy nie zebrali się in corpore! — przywódcy polskiego świata pracy, choć były już takie narady z przedstawicielami świata kapitału.

Premier angielski najpierw przyjął radę naczelną Trade Union'ów, z nią odbył naradę, a dopiero po tym przedstawicieli pracodawców. Natomiast w Polsce dotychczas zawsze pierwszeństwo miał Lewiatan, a najczęściej tylko z nim mówiono o sprawach gospodarczych. Jakgdyby to był jedyny czynnik o tych sprawach decydujący. Jak gdyby w życiu gospodarczym wszystko zależało od kapitału, nic od pracy i od ludzi pracy.

I jakiż to kapitał — pożal się Boże! — reprezentuje nasz Lewiatan! W porównaniu z potęgą, z miliardami, które reprezentuje angielska narodowa federacja pracodawców — „nasz" Lewiatan jest nadętą żabą, wielkim zerem.

I jeszcze jedna różnica: kapitalizm angielski — to kapitał angielski. Kapitalizm polski — to w trzech czwartych kapitał obcy!

Tym większy głos mieć powinien, mieć **musi** polski świat pracy!

* *
*

Coprawda — w Polsce o wiele trudniej zrobić to, co uczynił premier angielski. W Polsce niesłychanie trudno o porozumienie nawet w sprawach najważniejszych państwa, nawet w sprawach obrony.

Premier Chamberlain stracił godzinę czasu na naradę z radą naczelną Trade Union'ów, na naradę, której pierwszym widocznym rezultatem jest wprowadzenie drugiej zmiany roboczej w przemyśle lotniczym i powiększenie ilości robotników w tym przemyśle zatrudnionych o 100 tysięcy!

Ile godzin trwałaby taka narada premiera Składkowskiego z przywódcami polskich związków zawodowych?...

Czy taka narada byłaby w ogóle możliwa w Polsce?

Czy przedstawiciele wszystkich central zawodowych zgodziliby się zasiąść razem przy okrągłym stole w sali narad Prezydium Rady Ministrów?...

Bo, niestety, ruch zawodowy w Polsce przedstawia obraz inny, niż ruch zawodowy angielski.

W Anglii zorganizowanych w związkach zawodowych jest blisko osiem milionów robotników i pracowników. Nie wszystkie związki należą do centrali zwanej Trade Union, lecz reprezentuje ona niewątpliwą, olbrzymią większość zorganizowanych robotników angielskich.

W Polsce ilość zorganizowanych zawodowo robotników i pracowników jeszcze nie przekroczyła miliona. A ten milion rozbity jest na dziewięć central i kilkadziesiąt niescentralizowanych związków sobie-pańskich.

Angielski ruch zawodowy jest nie zależny od stronnictw politycznych. Jego niektórzy przywódcy biorą udział w życiu politycznym, lecz nie wciągają związków zawodowych do obozów politycznych. Poważna część przywódców Trade Union'ów biorących czynny udział w życiu politycznym należy do Labour Party. Lecz nie partia kieruje nimi i przez nich związkami, lecz, odwrotnie: **oni** często narzucają **partii** wolę Trade Union'ów.

Z wielkich central robotniczych polskich do niedawna tylko Zjednoczenie Zawodowe Polskie było zupełnie niezależne od czynników politycznych. Obecnie central odpartyjnionych mamy w Polsce cztery, naprawdę niezależnych trzy. Pozostałe są najściślej związane z tym czy innym obozem lub stronnictwem politycznym, albo mniej lub więcej zależne od czynników politycznych. Przeważnie tak zależnych, że o wszystkim, o postawie, o taktyce, o całej prawie działalności tych central stanowią czynniki polityczne.

Dlatego tak trudno o porozumienie i współpracę związków zawodowych.

Dlatego rola polskich związków zawodowych jest nieporównanie mniejsza od roli angielskich związków zawodowych.

I może dlatego szef rządu polskiego nie zwołuje narady takiej, na jaką zaprosił szef rządu angielskiego radę naczelną Trade Union'ów, choć Polsce najściślejsza współpraca związków zawodowych z rządem jest stokroć więcej potrzebna, niż Anglii.

Ale opnieważ jest ona tak bardzo potrzebna, ponieważ jest ona w dzisiejszej sytuacji nieodzowną koniecznością, — powinien, **musi** się znaleźć sposób na sztuczne i naturalne przeszkody uniemożliwiające tę konieczną współpracę.

Chodzi przecież o bezpieczeństwo, o niepodległość, o przyszłość Polski!

Jan Zagierski.

Nowy rząd na Litwie

Na czele nowego gabinetu stanął ks. Mironas

Ryga, 25. 3. (PAT.)

O godz. 4 nad ranem agencja Elta ogłosiła komunikat, że wczoraj późnym wieczorem pod przewodnictwem prezydenta Smetony odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym rząd postanowił podać się do dymisji.

Prezydent Smetona dymisję przyjął, powierzając misję utworzenia nowego rządu księdzu Mironasowi, naczelnemu kapelanowi armii litewskiej i znanemu działaczowi Tautininków.

Obecny skład gabinetu litewskiego przedstawia się następująco:

Czasowo pełniący funkcje ministra spr. zagr. Łozorajtis, czasowo pełniący funkcje ministra spr. wojsk. Rasztikis, dowódca 1 armii, minister spr. wewn. — b. prezes sądu wojennego Leonas, minister sprawiedl. — Stanisauskas (bez zmiany), minister finansów — Indriszunas — w poprzednim gabinecie był wiceministrem finansów, Minister sprawiedliwości — Maczulis, minister oświaty — Tonkunas. Dwaj ostatni ministrowie byli już członkami poprzedniego gabinetu, zajmując te same teki.

Dotychczasowy premier i minister finansów Tubelis w nowym gabinecie objął czasowo tekę ministerstwa rolnictwa.

Sytuacja w Kownie

Ryga, 25. 3. (PAT.)

Z Kowna donoszą: Wiadomość o przedłużeniu urlopu premierowi Tubelisowi a tym samym odroczenie zmiany rządu wywołało poruszenie w kołach opozycyjnych: wśród chrześcijańskich demokratów i ludowców, którzy liczyli, iż w nowym rządzie otrzymają kilka tek. Opozycja wykorzystuje nowowytworzoną sytuację w ten sposób, że podkreśla, iż obecny rząd przewlekał osiągnięcie porozumienia z Polską i nie chcąc wcześniej doprowadzić do normalizacji stosunków z Polską, postawił pań stwo wobec ostrego zagrożenia.

Odgłosy tych tarć wewnętrzno - politycznych nie przedostają się na łamy prasy z powodu cenzury, jednak widoczne oznak niezadowolenia opozycji istnieją.

Byli prezydenci Litwy i byli premierzy wystosowali wspólnie memorandum do prezydenta Smetony, członków rządu i dowódców armii, stwierdzające, że obecna sytuacja wymaga radykalnych zmian w życiu wewnętrznym państwa i żądające utworzenia nowego rządu.

Zarząd związku b. kombatantów litewskich złożył na ręce prezydenta Smetony memorandum, żądając mianowania na stanowisko premiera gen. Rasztikisa, dowódcy pierwszej armii. Prezydent Smetona miał oświadczyć na powyższe memorandum, że sam bierze na siebie odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia.

ROKOWANIA W AUGUSTOWIE

Warszawa, 25. 3. (PAT.)

W związku z rozpoczynającymi się w dniu 25 bm. rokowaniami w Augustow'e, wyjechała w dniu wczorajszym do Augustowa delegacja departamentu lotnictwa cywilnego i Polskich Linii Lotniczych „Lot" w składzie: p. Z. Racięski z dep. lotnictwa cywilnego p. Karpiński Stefan, szef ruchu Polskich Linii Lotniczych „Lot".

Aresztowano marszałka Jegorowa i 80 oficerów sowieckich

Sztokholm, 25. 3.

Korespondent dziennika „Nya Dagligt Allehanda" donosi z Moskwy, że manewry zimowe, które niedawno odbyły się w różnych częściach ZSRR były, według oficjalnych wiadomości sabotowane.

Manewry kosztowały tysiące ofiar w ludziach; szpitale są przepełnione żołnierzami, którzy doznali poważnych odmrożeń.

Pod zarzutem sabotażu aresztowano około 80 wyższych oficerów, wśród nich marsz. Jegorowa, dowódzcę okręgu leningradzkiego — Dybienkę i dowódcę okręgu białoruskiego gen. Biełowa.

Stanowisko W. Brytanii wobec sytuacji międzynarodowej

Premier Chamberlain o możliwościach wojny w Europie

Londyn, 25. 3. (PAT)

Premier Chamberlain wygłosił wczoraj po południu oczekiwane z napięciem przemówienie, w którym sformułował stanowisko rządu brytyjskiego wobec sytuacji międzynarodowej.

Polityka brytyjska — mówił premier — nie uległa żadnej zmianie i pozostaje jak i przed tym wierna wytkniętym celom, którymi są utrzymanie pokoju i przywrócenie powszechnego zaufania. Istnieją jednak pewne żywotne interesy, które narzucić mogą W. Brytanii konieczność podjęcia walki, jak naprzykład obrona terytorium imperium brytyjskiego i komunikacji, łączącej poszczególne części tego imperium oraz konieczność wywiązania się z zobowiązań traktatowych.

Przyznaję, że moja pierwotna wiara w Ligę Narodów, jako w instrument zachowania pokoju, została poważnie nadwyrężona. Moim zdaniem usiłowaliśmy narzucić Lidze zadanie, któreby wykraczało poza jej możliwości.

Premier przeszedł następnie do aktualnej sytuacji międzynarodowej. Wydarzenia w Austrii spowodowały poważne zakłócenie międzynarodowego zaufania. W tych warunkach zagadnieniem, jakie stoi przed Europą i któremu zdaniem rządu brytyjskiego należy jak najwięcej uwagi poświęcić, jest znalezienie dróg dla przywrócenia zachwianego zaufania dla zachowania panowania praw w stosunkch międzynrodowych i dla znalezienia pokojowych rozwiązań zagadnień, które w dalszym ciągu wywołuje zaniepokojenie. Wśród tych zagadnień, tym które najbardziej zajmuje umysły w danej chwili, jest sprawa stosunków między rządem czechosłowackim a niemiecką mniejszością tego kraju. Rząd jego królewskiej mości poświęcił temu zagadnieniu specjalną uwagę, a zwłaszcza dokładnie rozważał sprawę czy zjednoczone królestwo poza zobowiązaniami, które wiążą je przez pakt Ligi Nar. i traktat lokarneński miałoby jako dalszy przyczynek na rzecz zachowania pokoju w Europie przyjąć na siebie obecnie nowe i specyficzne zobowiązania europejskie, a zwłaszcza zobowiązania w odniesieniu do Czechosłowacji.

Czyniąc przegląd istniejących zobowiązań brytyjskich, które mogą spowodować Wielką Brytanię do użycia broni dla celów innych, aniżeli własna obrona i obrona terytorium imperium brytyjskiego, premier rozdzielił zobowiązania te na trzy grupy:

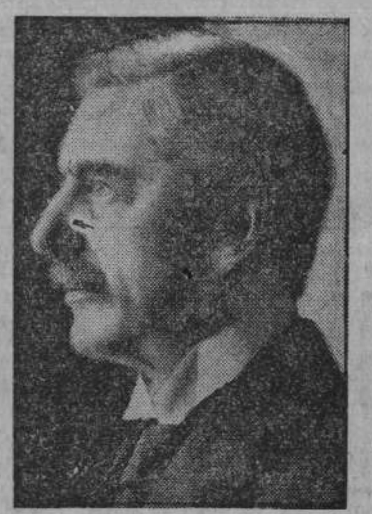
1) zobowiązania obrony Francji i Belgii przeciwko niesprowokowanej agresji zgodnie z istniejącymi zobowiązaniami,

2) zobowiązania traktatowe rządu Jego Król. Mości wobec Portugalii i Egiptu, 3) poza tymi stanowczymi zobowiązaniami w odniesieniu do poszczególnych krajów, pozostaje jeszcze inny wypadek, w którym W. Brytania może się okazać zmuszona do użycia broni, wypadek który jak oświadczył premier, posiada charakter bardziej ogólny, ale który posiadać może znaczenie nie mniejsze. Wypływałby on z postanowień Paktu Ligi Narodów i został dokładnie sformułowany w swoim czasie przez Edena, który oświadczył: „poza tym oręż nasz może być użyty dla udzielenia pomocy krajowi, który stał się ofiarą agresji w każdym wypadku, kiedy w/g naszego mniemania byłoby w myśl postanowień paktu rzeczą słuszną tak uczynić". Tego rodzaju wypadek mógłby np. dotyczyć Czechosłowacji — oświadczył premier.

Sformułowanie staniwiska rządu brytyjskiego wobec sytuacji międzynarodowej, stanowiło najważniejszą część deklaracji premiera. Pozostałe ustępy przemówienia były mniej doniosłe i mniej wyraźnie sformułowane.

Premier odrzucił propozycję Litwinowa, oświadczając, że zmierza ona do wspólnej akcji przeciwko ewentualności, jaka jeszcze nie istnieje.

O ile chodzi o Czechosłowację, wszystkie środki i metody dyplomacji powinny obecnie być użyte dla sprawy pokoju. Rząd brytyjski z zadowoleniem przyjął do wiadomości stanowcze zapewnienia udzielone przez rząd niemiecki. Z drugiej strony rząd brytyjski z zadowoleniem stwierdza, że rząd czechosłowacki podejmuje praktyczne kroki, aby w ramach konstytucji czechosłowackiej zaspokoić słuszne życzenia niemieckiej mniejszości.



Premier Chamberlain.

O sytuacji w Hiszpanii premier Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski pozostaje przy zasadzie nieinterwencji. Zasada ta stanowi, zdaniem premiera, najlepszy środek zapobieżenia rozszerzaniu się konfliktu.

Poruszając sprawę rokowań z Włochami, premier stwierdził, że osiągnięte już rezultaty są bardzo zachęcające. W ciągu ostatnich tygodni, gdy już wszczęto rozmowy, rząd włoski dotrzymał zobowiązań nie wysyłania do Hiszpanii dalszych posiłków. Obecnie rząd włoski ponownie podkreślił swą gotowość lojalnego współdziałania w wykonaniu brytyjskiego planu wycofania obcych ochotników i ponowił deklarację, że Włochy nie posiadają żadnych celów terytorialnych, politycznych lub ekonomicznych w Hiszpanii i na wyspach Balearskich. — Rząd brytyjski ufa, że na podstawie ducha wzajemnego zaufania, którym ożywione są obydwa rządy, przy podjętym obecnie zadaniu możliwym będzie osiągnąć w rezultacie tych rozmów całkowite porozumienie.

Premier zakończył swe przemówienie ponownym podkreśleniem konieczności wzmożenia programu zbrojeń, aby wywiązać się z prawnych i moralnych zobowiązań, ciążących na W. Brytanii.

Przemówienie premiera Chamberlaina oceniane jest w kuluarach Izby Gmin bardzo korzystnie.

Niemcy spowodowali przesilenie w Czechosłowacji

Ministrowie Spina i Zajicek ustąpili z rządu

Praga, 25. 3. (PAT.)

Sekretariat Niemieckiej Partii Chrześcijańsko - Społecznej ogłosił, że kierownictwo partii postanowiło jednogłośnie, by posłowie i senatorowie tego stronnictwa wstąpili do Partii Sudecko - Niemieckiej. Stronnictwo występuje z dniem dzisiejszym z koalicji rządowej i odwołuje swego przedstawiciela zarządu.

Prezydent republiki przyjął dymisję ministra Spiny, który w gabinecie reprezentował stronnictwo „Bund der Landwirte".

Przedstawiciel Niemieckiej Partii Chrześcijańsko - Społecznej w rządzie Zajicek przyjęty został przez premiera Hodzę, któremu wręczył dymisję. Hodza przyjął dymisję.

Po wstąpieniu posłów i senatorów niemieckiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Społecznego do Partii Sudecko - Niemieckiej Henleina, ta ostatnia rozporządza 55 mandatami w sejmie i 26 w senacie.

Henlein mianował szefem organizacji młodzieży wiejskiej b. prezesa „Bund der Landwirte" Gustawa Heckera. Nominacja ta została ogłoszona w czasie uroczystości zorganizowanej z okazji połączenia się 2-ch stronnictw.

Zawieszono „Nową Prawdę" organ Frontu Morges

Warszawa, 25. 3. (PAT)

Na zasadzie art. 29 i 30 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, Sąd Okręgowy decyzją z dnia 24 marca rb. zawiesił czasopismo p. t. „Nowa Prawda".

Decyzja sądu zapadła na skutek wybitnie szkodliwej działalności czasopisma „Nowa Prawda", które było wielokrotnie konfiskowane za artykuły i notatki, wykazujące brak należytego poszanowania dla najwyższych autorytetów w państwie, niedozwoloną krytykę polityki i działalności rządu oraz władz państwowych, pochwalanie zaburzeń i zajść, niedozwoloną krytykę wyroków sądowych itd.

* * *

„Nowa Prawda" była stołecznym organem t. zw. „Frontu Morges", redagował ją T. Popiel, b. poseł, pamiętny z procesu fabryki masek p. n. „Protekta" w okresie procesu b. gen. Żymirskiego.

Pismo wspomniane było częściową mutacją katowickiej „Polonii".

* * *

Zawieszenie dziennika za działalność szkodliwą dla państwa w oparciu o przepisy obowiązujące na obszarze woj. centraln. i wschodnich jest w latach ostatnich trzecim z kolei wypadkiem.

Zawieszono w okresie żałoby narodowej po zgonie J. Piłsudskiego „Gazetę Warszawską", która odrodziła się w „Warszawskim Dzienniku Narodowym".

„Dziennik Wileński" w lutym b. r. oraz obecnie, jak donosi powyższa depesza „Nową Prawdę".

Należy podnieść, że zawieszony dziennik od kilku dni już nie wychodził.

Powołane w decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie artykuły brzmią:

Art. 29. „Decyzję o uchyleniu lub zatwierdzeniu aresztu (druku gazety — przyp. red.) winien sąd wydać na Sesji Gospodarczej niezwłocznie po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia władzy administracyjnej. W razie zatwierdzenia aresztu sąd władny jest nakazać zawieszenie czasopisma do wydania wyroku.

Art. 30. Niezależnie od wypadku założenia aresztu z mocy art. 27 sąd władny będzie zastosować areszt lub zawieszenie czasopisma i w innych wypadkach w charakterze środka prewencyjnego."

Posiedzenie rady ministrów

Warszawa, 25. 3. (PAT.)

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja - Składkowskiego posiedzenie rady ministrów, na którym załatwiono szereg spraw bieżących.

M. in. rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia celnego pomiędzy Polską a Finlandią, uchwaliła rozporządzenie o przeniesieniu siedziby izby rzemiosła oraz powzięła uchwałę w sprawie połączenia centralnego biura zakupów, centralnego biura odbiorczego i centralnego laboratorium badawczego P. K. P. w centralne biuro zaopatrzenia materiałowego kolei państwowych.

Na widnokręgu politycznym

Dnia 23 bm. Marszałek Śmigły - Rydz przyjął na audiencji delegację zarządu głównego Zw. b. Ochotników Armii Polskiej z wiceprezesem gen. Bronisławem Bohaterowiczem na czele. Gen. Bronisław Bohaterowicz przedstawił p. Marszałkowi delegację, poczym prezes oddz. Katowice — Bobek Wilhelm złożył życzenia imieninowe, meldując p. Marszałkowi gotowość b. ochotników stawienia się na rozkazy Naczelnego Wodza. P. Marszałek wykazał zaintersowanie sprawami związku, wypytując delegatów o stan liczebny , prace organizacyjne i zamierzenia ideowe związku.

* * *

W dniu 24 bm. odbyła się kolejna konferencja między delegatem rządu Rzeczypospolitej ministrem wyznań religijn. i oświecenia publicznego prof. dr Wojciechem Świętosławskim a delegatem stolicy Apostolskiej P. Em. ks. kardynałem Augustem Hlondem, dotycząca spraw, przewidzianych w art. 24 pkt. 3 konkordatu do uregulowania między rządem Rzeczypospolitą a stolicą apostolską. W wyniku tej konferencji został podpisany projekt układu między stolicą apostolską a rządem Rzeczypospolitej w sprawie ziem pounickich.

* * *

„Warszawski Dziennik Narodowy" donosi, że uzyskano zgodę na wydawanie w Wilnie pisma codziennego pod nazwą „Głos Narodowy". Pierwszy numer tego pisma ukaże się w niedzielę, dnia 27 bm. „Głos Narodowy" zastąpi zawieszony przed półtora miesiącem „Dziennik Wileński".

W dniach najbliższych nastąpi cofnięcie przez władze administracyjne wileńskie zakazu działalności Stronnictwa Narodowego w Wilnie i Okręgu wileńskim S. N.

* * *

W pierwszych dniach kwietnia Str. Ludowe przygotowuje szereg zjazdów w związku z rocznicą połączenia trzech stronnictw chłopskich w jedną partię. 14 kwietnia ma się odbyć w Racławicach większe zebranie w związku z rocznicą racławicką.

Porażka rządu Bluma w Senacie

Francja w przededniu nowego kryzysu gabinetowego

Paryż, 25. 3. (PAT)

Sytuacja wewnętrzno - polityczna uległa znów w czwartek wieczorem tak poważnemu zaostrzeniu, iż w kołach parlamentarnych poczęto uważać kryzys rządowy prawie za nieunikniony, senat bowiem na plenarnym posiedzeniu poważną większością, bo 1930 głosami przeciw 88 odrzucił projekty finansowe rządu.

Sprawozdawca generalny komisji finansowej senatu, senator Abel Gardey przedstawił na plenum uchwałę komisji finansowej senatu, wypowiadając się jednocześnie w sposób bardzo ostry przeciwko polityce inflacyjnej.

Dyskusja, jaka się rozwinęła po przemówieniu sen. Gardeya, była właściwie potępieniem całej polityki gospodarczej i finansowej frontu ludowego i wezwaniem pod adresem premiera Bluma, by ustąpił miejsca ponad partyjnemu rządowi ocalenia publicznego.

Po odrzuceniu projektu rządowego, senat z kolei 150 głosami przeciwko 137 przyjął własny projekt, opracowany przez komisję finansową, zmieniający w sposób zasadniczy projekty finansowe rządu.

Niepowodzenie, jakie odniósł premier Blum w senacie, wywołało wrażenie prawie że kryzysowe, tym bardziej, że na dzień dzisiejszy zostało zwołane posiedzenie rady ministrów. Sytuacja w tej chwili znajduje się w rękach premiera Bluma, gdyż rząd nie postawił w senacie łącznie z przedstawionymi projektami finansowymi kwestii zaufania, tak że premier Blum może wyciągnąć konsekwencje i podać się do dymisji, lub też zaakceptować kontrpropozycje senatu.

Piątkowe posiedzenie rady ministrów winno więc przynieść wyjaśnienie sytuacji rządowej, w każdym razie należy zaznaczyć, iż ponowna fala strajków, która uwidoczniła się w dniu dzisiejszym zarówno w paryskim okręgu przemysłowym, jak i północnym okręgu przemysłowym Lille wpłynęła również na zaostrzenie się sytuacji politycznej.

GŁOSY I ODGŁOSY

Niepokój grzesznika

Na marginesie artykułu „Polski Zbrojnej", skierowanego przeciw niearyjskim siewcom paniki, pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Dnia 11 listopada r. z. władze wojskowe zaproponowały Młodzieży Wszechpolskiej i Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego udział — wraz z innymi ugrupowaniami młodzieży — w pochodzie organizowanym przez wojsko dla uczczenia święta niepodległości. Młodzież narodowa udział w święcie wzięła, nie uczestniczyła jednak w defiladzie. Swoje stanowisko młodzież umotywowała tym, że nie może maszerować razem z żydami i tymi ugrupowaniami, które przyjmują żydów do swoich szeregów...

To stanowisko naszej młodzieży spotkało się z potępieniem kół sanacyjnych i lewicowych. Defilada w wielu miastach odbyła się z udziałem różnych związków młodzieży żydowskiej, bez udziału zaś młodzieży narodowej. Byłoby rzeczą bardzo pouczającą zrobienie obliczenia, ilu z tych żydowskich uczestników defilady listopadowej znalazło się w piątek i sobotę w ogonkach przed PKO i KKO?"

Do cytowanych uwag dodaje „Kurier Poranny" taki komentarz:

„W ten to sposób organ Stronnictwa Narodowego usiłuje pomieszać dwie sprawy, z których jedna ma swoją wyraźną stronę, a druga swoją.

Ale przy pomocy runu w K. K. O. nie wytłumaczy „Warsz. Dziennik Narodowy" przyczyny, dla której w Poznaniu młodzież partyjna rzucała kapustą na defiladę, w której nie było żyda nawet na pokaz. O to zaś właśnie chodzi i to jest nadal niewyjaśnione.

Ale poza tym jest to objaw dodatni, że sprawa defilady z 11 listopada nie daje spokoju grzesznemu sumieniu publicystów „W. Dz. Nar.".

To dobrze, że „Stronnictwo Narodowe" odczuwa niepokój z powodu własnych wyczynów. Może się jeszcze poprawi?

Twórcza rola Normanów

O twórczej roli germańskich Normanów (Waregów, Wikingów i t. d.) krążą do dziś jeszcze fantastyczne legendy. Nauka niemiecka twierdzi uporczywie, że oni to ponieśli kulturę na wschód, tworząc państwo ruskie. Są tacy, którzy twierdzą, że nawet powstanie państwowości polskiej było dziełem normańskiego podboju.

W związku z tym katowicka „Polska Zachodnia" zwraca uwagę na opinię wybitnego uczonego rosyjskiego w tej sprawie.

„Właśnie świeżo w jednej z publikacji zakładu nauczycielskiego w Bytomiu — pisze — natrafiłem na rozprawkę historyczną o genezie bytomskiego grodu jako kasztelanii. Oczywiście autor (Knappek) przyjmuje jako rzecz niesporną istnienie na obszarze Śląska i Polski w X i XI wieku warstwy rządzącej Germanów (Wikingów) oczywiście w sensie warstwy „państwowo - twórczej". Otóż dobrze się stało, że w tomie VI bardzo pożytecznych „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych" (Lwów 1937) zamieszczono obszerną recenzję pracy poważnego historyka rosyjskiego Grekowa o państwie kijowskim, w której to pracy autor oddaje dobrze uzasadnionej krytyce teorię przypisującą zbyt wielką rolę Normanom w dziejach Rusi. „Nie ma — jak pisze — żadnych podstaw do nadawania normańskiemu podbojowi decydującego znaczenia. Waregowie prymitywnie zorganizowani i dlatego zmuszeni do działań w „przyspieszonym tempie", nie mogli wnikać w głąb podbitego społeczeństwa, nie mogli przebudować go, lecz naprędce korzystali tylko z tego, co najłatwiej mogli wziąć bez szczególnych wysiłków i skomplikowanych środków organizacyjnych. Szereg starć między Waregami, szukającymi przygód, doprowadził do tego, że władza przeszła w ręce księcia kijowskiego, który, chociaż z pochodzenia był Waregiem, zatracił jednak bardzo prędko swój wygląd normański i uległ zesłowiańszczeniu... Waregowie odegrali w dziejach państwa kijowskiego rolę wcale nie główną. Ulegli oni bezwarunkowo stosunkom wytwórczym miejscowego społeczeństwa i zupełnie rozpłynęli się w nim. Waregowie stanowią tylko epizod dziejów społeczeństwa, które tworzyło państwo kijowskie".

Trzeźwe te wywody naświetlają właściwie legendę o państwo - twórczych zdolnościach plemion germańskich.

Perfidna walka z Wielkopolanami

Pismo lwowskie zaleca przesiedlanie żydów do ziem zachodnich!

Poznań, 25. 3.

Ekspansja Wielkopolan na kresy południowo - wschodnie wywołuje zrozumiałą wściekłość wśród tamtejszych niearyjczyków. Wiadomo, że na ziemie te przesiedlają się przede wszystkim kupcy i rzemieślnicy, których solidność stwarza niebezpieczną konkurencję dla żydostwa. Nic dziwnego, że synowie Izraela w panicznym strachu zajadle ich zwalczają, skwapliwie korzystając z „przywilejów" talmudycznej etyki.

Nie mogąc przeciwstawić przybyszom żadnych walorów pozytywnych, chwytają się innego niesłychanie cynicznego środka. Oto mianowicie dążą do wytworzenia niechęci między ludnością rdzenną a elementem, który przybywa z Ziem Zachodnich. Operują przytym zręcznie bądź podstępnymi insynuacjami, bądź chytrymi a obelżywymi drwinami.

Typowy przykład takiej akcji stanowi felieton p. t. „Galicjaki z Kongresówy", tkóry ukazał się ostatnio (22 bm.) na łamach lwowskiego dziennika „Wiek Nowy". Jest to — podkreślamy — pismo, pod każdym względem związane z żydostwem.

Autor felietonu, niejaki W. Raort, podkreśla na wstępie — półżartem, półserio — zbawcza rolę obywateli mojżeszowego wyznania.

„Kłopoty mają np. teraz mieszkańcy na zachodnich ziemiach Polswi — wywodzi — wskutek braku odpowiedniej ilości żydów. Po prostu czasem aż przykro czytać w gazetach, jak się marnują dobre chęci, inicjatywa i zapał dobrych obywateli tej ziemi dla braku koniecznego surowca, potrzebnego do wytworzenia odpowiedniej atmosfery, w której mógłby się rozwijać patriotyzm ludności, podczas gdy inne części kraju mają nadmiar potrzebnego surowca.

Powinno się koniecznie utworzyć pewnego rodzaju komisję reglamentacyjną, która by sprawiedliwie i odpowiednio do zapotrzebowania przydzielała żydów z tych części kraju, które posiadają nadmiar, tam, gdzie daje się odczuwać katastrofalny brak tego środka napędnego, bez którego żaden dynamicznie działający motor nie ruszy z miejsca."

Poważna myśl ubrana w szatę lekkich kpinek. Zręczna metoda — co? Ponieważ jednak argumenty takie wysuwa się i w poważnych dyskusjach, my rzecz potraktujemy serio. Aby nie wdawać się w rozwlekłe dysputy, wskażemy tylko bezsporny fakt: w czasie ostrego nasilenia konfliktu z Litwą (w ubiegły piątek i sobotę) nasi niearyjczycy zdołali wycofać wkładów oszczędnościowych na 52 miln. zł. Łatwo sobie wyobrazić, jaki to był run, jeśli zważyć, że P. K. O. wypłaca jednego dnia najwyżej 100 zł na książeczkę oszczędnościową! Taki oto jest ów „środek napędny" gospodarstwa narodowego...

Wróćmy jednak do wywodów żydowskiego felietonisty. Otóż w tonie już zgoła rzeczowym pisze on m. in. dalej:

„Wskutek braku odpowiedniej ilości żydów musiała się siłą faktu cała prężność i dynamika, spoczywająca w masach, odwrócić w innym, mniej pożądanym kierunku i obecnie zagrażają najmniej winnym „galicjakom z Kongresówy", czyli obywatelom tej samy rasy z byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego, którzy osiedlili się w tutejszych stronach. Obecnie wysyłają miejscowi autochtoni sążniste i ostro zredagowane petycje do miarodajnych sfer przeciw „najazdowi przybyszów" z innych stron Polski i żądają ich usunięcia z zajmowanych stanowisk. Doszło nawet do tego, że w kwestionariuszach, przedkładanych do wypełnienia petentom, ubiegającym się o pracę na tych ziemiach, znajduje się nowowprowadzona rubryczka z zapytaniem: „Gdzie petent (tka) przedtem mieszkał (ła)"?

Oprócz tego zbiera się wśród tamtejszego społeczeństwa masowe podpisy na memoriały, domagające się czystki i eliminacji elementów napływowych nie mogących się wykazać „miejscem urodzenia" w tej połaci kraju".

Cytowany ustęp stanowi niesłychanie perfidny chwyt propagandowy. Przy jednym ogniu próbuje autor upiec dwie pieczenie: udowodnić, że brak żydów rodzi antagonizmy dzielnicowe i zasiać w duszach Małopolan niechęć do przybyszów z Polski Zachodniej.

Teza o pożytku żydostwa dla łagodzenia tarć dzielnicowych jest tak oczywiście bezsensowna, że nie warto z nią polemizować. A jak wygląda owo „prześladowanie" biednych „galicjaków z Kongresówy"?

Faktem jest, że żadna w każdym razie żadna poważna — organizacja czy grupa społeczna na Ziemiach Zachodnich nie wystąpiła z żądaniem wyrzucenia „Galicjaków z Kongresówy". Zupełnie słusznie natomiast życzy sobie społeczeństwo wielkopolskie — bo je przede wszystkim autor felietonu ma na myśli— aby nie oddawano przeważającej ilości stanowisk ludziom z innych dzielnic, aby je rezerwowano w pierwszym rzędzie dla Wielkopolan. Wielkopolska wcale nie broni się przed dopływem żywiołów skądinąd, ale ma prawo — jak każda inna dzielnica — domagać się zatrudnienia w służbie publicznej dla autochtonów, jeśli oni posiadają odpowiednie kwalifikacje. Tu tkwi istota rzeczy, której nie zmieni podstępna demagogia.

Znając tę istotę rzeczy, nie trudno ocenić właściwie końcowy wniosek p. W. Raorta. A wniosek ten brzmi dosłownie:

„Szkodliwej akcji, zmierzającej na razie do wysiedlenia wszystkich „galicjaków" i „kongresowiaków" z wielkiego obszaru kraju, którego mieszkańcy są w gruncie rzeczy poczciwymi ludźmi i lojalnymi obywatelami, należy się przeciwstawić dobrą radą i perswazją. Najlepiej po dobremu! — jak powiedział Seyss-Inquart do Schuschnigga.

Myślę, że gdyby tak na razie wysłać małą próbkę żydów w tamte strony, to znikłyby wszelkie niepotrzebne dąsy między autochtonami a „galicjakami z Kongresówy".

Ot i wylazło szydło z worka...

* * *

Rzeczywisty cel kampanii, którą powyżej przedstawiamy, ocenia należycie żywioł wielkopolski, osiedlony w Małopolsce. Dowodem tego jest list, jaki — łącznie ze wskazaniem omawianego artykułu, otrzymaliśmy od naszego Prenumeratora, zamieszkałego w Samborze (woj. lwowskie). Pisze on mianowicie m. in.:

„Zdaniem moim artykuł tej treści może spowodować tarcia między „autochtonami" tutejszymi a nami, przybyłymi z Polski Zachodniej. Autor artykułu, o ile widzi „zacietrzewienie" ludzi Ziem Zachodnich, winien również znać powody tegoż. Z artykułu jednak to nie wynika. Autor zamilczał o tych powodach celowo.

Aby mnie nie posądzano o antagonizm dzielnicowy, pozwolę sobie nadmienić, iż na tego rodzaju chorobę nigdy nie cierpiałem, na dowód czego przytaczam fakt dobrowolnego przesiedlenia się z Wielkopolski na kresy wschodnie celem zwiększenia polskiego stanu posiadania przez zajęcie polskiej placówki handlowej.

Artykuł zainteresował mnie zupełnie z innej strony, a mianowicie, zdaniem moim ma on na celu utrudnienie ekspansji kupectwu polskiemu na kresy wschodnie przez celowe podkopanie dobrego imienia Wielkopolan i wzbudzenie niechęci do nas ludności tutejszej. Ponieważ wiadomo, komu tutaj zagrażamy, zrozumiałe jest, kto mógł być inicjatorem tego artykułu".

* * *

Nie ulega wątpliwości, że perfidna walka z Wielkopolanami nie przyniesie żydom pożądanych skutków. Społeczeństwo polskie na kresach południowowschodnich zbyt jest uświadomione narodowo, aby się dało nabrać na kiepskie kawały niearyjczyka. Za dobrze zna przytym wartość gospodarczą i kulturalną żywiołu, który przybywa tam z Ziem Zachodnich.

W każdym razie Wielkopolanie winni dobrze sobie zapamiętać, jakich metod chwyta się żydostwo w ich zwalczaniu (y)

ECHA

Byle interes szedł

W niedzielnym numerze „Kuriera Poznańskiego" znalazł się ostry artykuł, demaskujący perfidie żydowskich reżyserów filmu „Kobiety nad przepaścią".

Istotnie słusznie oburzać się można, że polską publiczność karmi się takim brudem wogóle, a co gorsza, że wpaja się jej przekonanie jakoby handlem żywym towarem trudnili się nie żydzi w stu procentach, lecz właśnie rodacy — Polacy... w przebraniu za żydów (by interes lepiej szedł?). Tendencja mistyfikowania i odwracania uwagi naszej od tej roli monopolu żydowskiego istotnie zbyt jasna i zbyt oburzająca. I jeszcze jeden rodzynek w tym zakalcu: oto obskurną rolę Polaka handlarza — przebranego za żyda gra w tym kiczu „Kobiety nad przepaścią" — sam Junosza Stępowski!!

Wszystko to prawda i słuszne. Oburzenie „Kuriera Poznańskiego" podzielili zapewne wszyscy — ale po niewczasie. I tutaj występuje specjalna etyka: póki film szedł w poznańskim kinie, póki dyrekcja płaciła za anons i reklamę — to nie było żadnych objekcji, film był zwykłym superszlagierem z przyległościami. Dopiero kiedy zainkasowało się pieniądze, a film żydowski zszedł z afisza, wówczas rozdziera się szaty i boleje nad moralnością.

Gdzie chodzi o pieniądze, tam nie ma etyki, ani rozdzierania szat. Czyt.

Żywy Trup

W ciągu tygodnia czerwony Wiedeń zmienił barwy i przekonania

Poznań, 25. 3.

Po wojnie Wiedeń stał się czerwonym. Marksizm opanował ratusz wiedeński i zdobył niepodzielną władzę w dwumilionowej stolicy małej Austrii. Do czasów Dollfussa Wiedeń był największą i najsilniejszą twierdzą socjalizmu niemieckiego. Jego siła była tak wielka, że mógł nawet zaryzykować krwawą rewoltę, którą stłumił major Fey — z trudem tylko, dzięki błędom, popełnionym przez nieudolnych przywódców marksizmu.

Po tym puczu niepodzielną władzę w Austrii posiadł „Front Ojczyźniany". Partia socjalistyczna i komunistyczna zostały rozwiązane, czerwone sztandary znikły z domów i ulic Wiednia, marksizm przycichł, lecz nadal panował w dzielnicach robotniczych. W historycznym dniu 11 marca, gdy kanclerz Schuschnigg pogodził się z marksizmem, na ulicach Wiednia znowu pojawiły się czerwone sztandary. Nazajutrz znikły — na zawsze. A w następnych kilku dniach dokonały się olbrzymie, zadziwiające przeobrażenia w Austrii.

Korespondent wiedeński ABC pisze:

„Czerwony Wiedeń witał z niewidzianym dotąd entuzjazmem wkraczające wojska niemieckie i członków szturmówek narodowo - socjalistycznych niemieckich i austriackich, ubranych w nowe mundury, przywiezione wagonami z Niemiec. Dzielnice robotnicze nie ustępowały pod względem dekoracji śródmieściu. Niedawni marksiści noszą dziś dumnie swastyki i z niewymuszonym entuzjazmem witają wszelkie zmiany, dokonywane we wszystkich dziedzinach życia narodu i państwa w niespotykanym dotychczas tempie. Zmian tych dokonuje w polityce partia, a w dziedzinie socjalnej „front pracy".

Niemcy mają przysłowie: „Die Liebe geht durch den Magen" (miłość idzie przez żołądek). W myśl tej zasady, że droga do serca wiedzie przez żołądek, postępują nie tylko Niemki, lecz i narodowi socjaliści. Swoje rządu w Austrii zaczęli od nakarmiania głodnych.

„Już w sześć dni po zajęciu Austrii — donosi korespondent ABC — nadszedł do Wiednia specjalny pociąg z 20 tysiącami obiadów (Eintopfessen) i 30 tysiącami porcyj różnego rodzaju pożywienia. Obiady te rozwieziono specjalnymi samochodami (również sprowadzonymi z Niemiec) po mieście, aby trafić do wszystkich potrzebujących. W ciągu najbliższego tygodnia pojedzie około 10.000 robotników na dwutygodniowy, należący im od dawna, a niewykorzystany w przedsiębiorstwach żydowskich, urlop do Niemiec. Również około 15.000 bezrobotnych, wykwalifikowanych robotników dostało już zatrudnienie częściowo w Niemczech, częściowo w nowoutworzonych przedsiębiorstwach.

Wszelkie zaległe pobory i wynagrodzenia za pracę zostały pracownikom natychmiast wypłacone. Poza tym wszyscy urzędnicy państwowi i prywatni otrzymali dodatkowe pensje, a robotnicy 4-tygodniową wypłatę".

Rezultat tej polityki?

„Czerwony robotnik wiedeński, nakarmiony i odziany, dla którego tworzą się możliwości zatrudnienia, podziwia i uznaje nowy porządek, zapomniał w ciągu tygodnia o międzynarodowym proletariacie, o walce klas i wznosi okrzyki: „Jeden naród — jedno państwo"!

Oraz — „Heil Hitler".

W ciągu jednego tygodnia czerwony Wiedeń zmienił barwy i przekonania. W ciągu tygodnia socjaliści wiedeńscy przerzucili się z jednego bieguna na drugi: od marksizmu do hitleryzmu.

Co warta „idea", którą tak łatwo porzucają masy? Co warta doktryna, której wyrzekają się jej niedawni „zagorzali" zwolennicy dla... obfitego obiadu!?...

Przeobrażenia w Austrii — to jeszcze jeden dowód bankructwa zupełnego marksizmu.

Socjalizm miał swoje lata „chmurne i górne", był kiedyś ruchem bojowym. Dzisiaj — to żywy trup, którego obala do grobu lada pchnięcie.

Jeszcze nie wiele lat temu marksizm niemiecki był potęgą. Dzisiaj z wielkiego ruchu masowego, jakim był socjalizm niemiecki, pozostały strzępy, a niedobitki jego przywódców tułają się zagranicą.

Taki los czeka socjalizm wszędzie. Gdzie nie pożre go komuna, tam wcześniej czy później zlikwiduje go narodowy ruch robotniczy lub — faszyzm. J. Z.

Jak Rzym będzie witać kanclerza Hitlera

Rzym, 25. III. (PAT.)

W Rzymie, Neapolu oraz Florencji kończone są z wielkim nakładem środków praca do starych murów rzymskich w Rzymie. lera do Włoch. Tymi dniami ukończono budowę nowego dworca w Ostia oraz alei szerokiej na 40 m., prowadzącej od dworca do starych murów rzymksich w Rzymie. Aleja ta zostanie nazwana imieniem Adolfa Hitlera.

Specjalna komisja ukończyła plan prac dekoracyjnych w Rzymie. Pierwszy odcinek „drogi triumfalnej" z dworca w Ostii do Via del Aventino zostanie udekorowany masą kwiatów i krzewów, a przede wszystkim wysokimi piniami oraz wieńcami z laurów. Wzdłuż Via Nationale będzie ustanowionych 250 obelisków, z których zwisać będą flagi po 4—6 sztuk.

Specjalna komisja opracowuje plan dekoracji świetlnej. Zarzuci się efekty świetlne wywoływane sztucznym oświetleniem, a użyje się tlenie płomieni ruchomych. I tak np. gmach Coloseum zostanie oświetlony płomieniami czerwonymi.

Na obydwu wieżach Porta San Paolo, przez które przeciągać będzie orszak wjazdowy kanclerza, płonąć będą ogromne znicze. Gmachy publiczne, pomniki, m .in. słynny Zamek Anioła, jak również ulice Rzymu, którymi nawet nie będzie przeciągać orszak wjazdowy, będą również oświetlone i udekorowane.

Miejsca niezabudowane wzdłuż trasy przejazdu zostaną zapełnione mnóstwem flag oraz innych dekoracyj. Wzdłuż Via del Imperio są już budowane trybuny dla widzów olbrzymiej defilady.

Prymat Z.Z.P. na Górnym Śląsku

Z.Z.P. uzyskało ponad 50 proc. mandatów w radach zakładowych Wspólnoty Interesów

W zakładach pracy na Górnym Śląsku istnieją t. zw. Rady Zakładowe, które wybierane corocznie są pełnoprawnymi zastępcami załogi. Chociaż wyniki wyborów do Rad Zakładowych nie zawsze dają dokładny obraz siły organizacyjnej danego Związku na terenie warsztatów pracy, to jednak są one bezsprzecznie

barometrem uwidaczniającym działalność i wpływy poszczególnych związków zawodowych.

Oficjalna statystyka wykazuje, że w roku 1931 we wszystkich Zakładach Pracy na Śląsku — **ZZP. miało 36 proc. wpływów, w roku 1934 — 39 proc., w roku 1935 — 40 proc.**, podczas gdy wpływy PPS łącznie ze ZZZ. wyrażały się w 20 proc. głosujących.

Ciekawe zestawienie sporządził ostatnio Związek Metalowców ZZP. Otóż skrupulatnie sporządzane dane statyst. tego Związku wykazują, że **w największym koncernie na Śląsku — „Wspólnocie Interesów"** w Zakładach Hutniczych i Przetwórczych przy ostatnich wyborach do Rad Zakładodowych **Związek Metalowców ZZP. otrzymał 6135 głosów — 53 członków Rad Zakładowych.**

ZZZ. otrzymało 3442 głosy — 27 mandatów, PPS — 2100 głosów — 16 mandatów, a inne związki 1200 głosów — 7 mandatów.

Świadczy to dostatecznie przekonywująco, że robotnicy mają zaufanie do kierownictwa ZZP. — że jest ono dominującym czynnikiem zorganizowanego świata pracy w najpotężniejszym koncernie naszego przemysłu.

BEZ DEMAGOGII

— BEZ KŁAMSTWA

— BEZ TERRORU

wielka armia — rozumnych — solidarnych — zdyscyplinowanych — chrześcijańskich robotników walczy na Śląsku od blisko 50 lat pod nieskalanymi sztandarami ZZP.

O SWOJE PRAWA DO ŻYCIA

— O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ,

która jest fundamentem siły państwa.

Krążownik chiński zdobyty przez Japończyków



Ostatnio Japończycy zdobyli jeden z najnowocześniejszych krążowników chińskich p. n. „Ning-Hen", który dopiero na krótko przed konfliktem chińsko - japońskim został spuszczony na wodę.

334 milionerów liczy Anglia

Wielka Brytania liczy obecnie 334 milionerów. Dochód ponad 100 tys. funtów szt. miało 85 osób (rocznie), od 75 do 100 tys. — również 85 osób, od 50 do 75 tysięcy zaś — 176 osób. Jak wiadomo funt szt. równa się 26,50 zł.

Zezem

Wymowne fakty

Utarło się naogół przekonanie, że oficjalne czynniki Trzeciej Rzeszy lojalnie przestrzegają poprawności w stosunku z Polską. Wiemy coprawda, że propaganda antypolska nie wygasła, że tu i ówdzie zdarzają się wybryki wręcz skandaliczne. Niemniej wierzy się, że sfery urzędowe nie mają z tym nic wspólnego, że podobnych wystąpień wcale nie aprobują.

Jak złudne jest to przypuszczenie, wskazuje list p. inż. St. Nawrota, skierowany do redakcji jednego z pism stołecznych („Robotnika"). Wrócił on z Niemiec w ubiegłą sobotę, gdzie w sprawach zawodowych zwiedzał wystawę samochodową i targi lipskie. Otóż p. inż. N. pisze m. in. w tym liście:

Stwierdziłem następującą (pisaną nie nastrojową) rzeczywistość polityczną dotyczącą Polski.

1) Wszystkie oficjalne mapy niemieckich kolei państwowych mają zaznaczone podwójne granice państwowe: jedne przedstawiają ich stan obecny (oczywiście bez ostatniej poprawki austriackiej) a drugie — zaznaczone takąż samą linią, przyjętą dla oznaczania granic państwowych, tylko cokolwiek cieńszą — przedstawiają niewiadomo co, gdyż opis mapy tego nie podaje i pozostawione jest to domyślności oglądającego; w każdym razie ta druga granica obejmuje Poznańskie i Pomorze oraz Górny Śląsk. To jeden fakt. Powtarza się on w milionach egzemplarzy i przed setkami milionów osób, zarówno Niemców jak i cudzoziemców, przybywających do Niemiec.

2) Drugi fakt, mniej powszechny, ale dowodzący jak głęboko w umysły Niemców hitlerowców wżarła się wyżej podana mapa, jest taki: oglądając na targach lipskich obchodzące mnie maszyny pewnej firmy, zresztą całkiem drugorzędnej, zapytałem, czy nie ma ona swoich przedstawicieli w Polsce, oraz jakie są ich adresy. W odpowiedzi pokazano mi firmową książkę, podającą przedstawicielstwa w poszczególnych krajach i wskazano nazwisko generalnego przedstawiciela na całą Polskę z siedzibą w Warszawie. Zanotowałem sobie i wszystko byłoby w najzupełniejszym porządku, gdybym z ciekawości nie przerzucił tej listy. Dowiedziałem się z niej ciekawych rzeczy: w kolumnie, w której zaznaczone są rozmaite państwa, znajduję takie dwa kraje: „Polnisches Korridor" z przedstawicielem firmy w Toruniu, oraz „Posen" z przedstawicielstwem tej firmy w tymże Poznaniu! Czyli — że poza „całą Polską" istnieje jeszcze osobno kraj „polskiego korytarza" i „poznańskie"!

Fakty są dostatecznie wymowne, aby wreszcie otworzyć oczy wszystkim, co naiwnie jeszcze wierzą w „przyjaźń" niemiecką. Bez reszty odsłaniają one rzeczywiste plany hitlerowców, nie dbających już zbytnio nawet o pozory.

Zapytać zaś chyba wypada, jak zareagować wobec tego zamierzają kompetentne organy Rzeczypospolitej. Vox.

Moltke posłem Rzeszy w Londynie?

Londyński „Times" podaje wiadomość, iż jako kandydat na posła Rzeszy w Londynie po van Ribbentropie wymieniany jest poseł niemiecki w Warszawie von Moltke. Równocześnie jednak wymieniane jest nazwisko obecnego posła w Salamance, von Stohrera, jako kandydata na to samo stanowisko.

Italia wycofuje wojska z Libii

Pierwszym sygnałem rozwijających się, jak się zdaje pomyślnie, rokowań Anglii z Italią, jest wiadomość o demobilizacji rezerwistów włoskich, którzy wysłani byli do Libii.

Wiadomość tę potwierdza przybycie do portu w Neapolu okrętów „Piemonte", „Calabria" i „Sicilia", którymi przyjechało kilka tysięcy żołnierzy libijskich wojsk kolonialnych.

Wiosna i strachy w Paryżu

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Paryż przywdział jakby odświętną szatę. Do nadsekwańskiej stolicy na dobre zawitała królewna - wiosna. W ciągu niespełna tygodnia wygląd miasta zmienił się radykalnie. Kawiarnie odstawiły do lamusa charakterystyczne piecyki, ogrzewające oszklone werandy i tarasy, zdjęto markizy, stoliki ustawiono wprost na ulicy. Kobiety ukazały się w wiosennych kostiumach, mężczyźni zmienili palta i kapelusze.

Odrazu inny nastrój zapanował na ulicach. Wszędzie jest rojno i gwarno. W alejach, parkach i na skwerach dzieci bawią się gromadnie jak latem. Gazety przepełnione są obrazkami rodzajowymi, bo nawet tutaj nikt nie jest przyzwyczajony do tak wczesnej wiosny. Wszyscy byli szczęśliwi, ale...

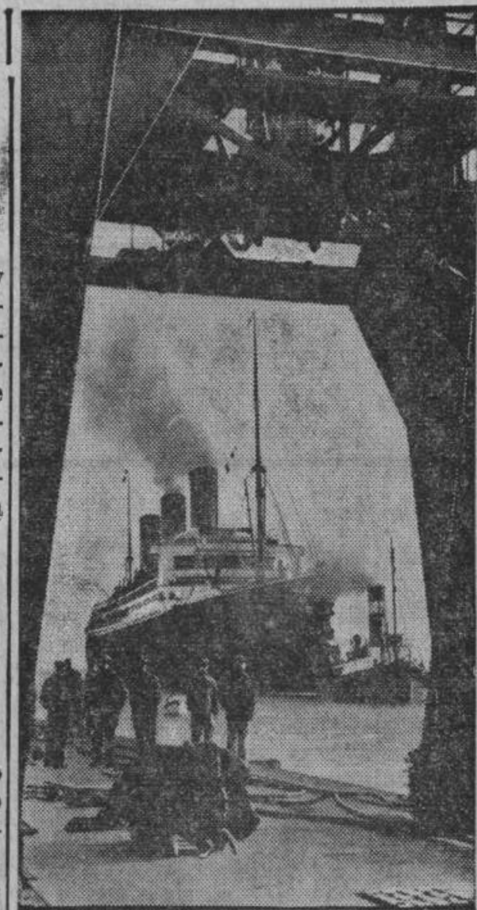
...Aż nagle nastroje się zmieniły... Wszędzie mowa o wojnie. We wszystkich kawiarniach i lokalach komentuje się głośno wiadomości nadchodzące z Austrii.

W biurach i instytucjach wszelkiego rodzaju tempo pracy uległo zwolnieniu. Ludzie są przygnębieni, niezdecydowani. Dziwna apatia ogarnęła wszystkich. A mimo to wszędzie słyszy się zdania tego rodzaju: Nie ma się czego obawiać, wojny nie będzie, bo nikomu nie chce się walczyć!", albo też: „Musimy być gotowi, ale Francja ruszy do boju dopiero wtedy, kiedy będzie bezpośrednio atakowana". Starsi Francuzi utrzymują, że dzisiejszy nastrój Paryża przypomina... rok 1914. W restauracji jakiś starszy pan wypytywał kelnerów o wiek, aby się dowiedzieć, czy pójdą na front... W magazynach ruch ustał. Ludzie kupują jedynie rzeczy najniezbędniejsze i najpilniejsze, a powstrzymują się z robieniem innych zakupów. Bo niby nigdy nie wiadomo...

W sferach artystycznych tematem dnia jest również ewentualność wojny, wypadki środkowo - europejskie, sprawa polsko - litewska. Wojna w Chinach i rewolucja hiszpańska zeszły na drugi plan, wielkimi wedetami są dzisiej inne zagadnienia. O tym mówią wszyscy, o tym słyszy sie wszędzie. O niczym innym nie można po prostu rozmawiać, bo... nikt nie chce! Kilka dni temu spotkałem na Champs - Elysees starego przyjaciela, świetnego aktora, Jean Perier. Miał minę zafrasowaną i szepnął mi tajemniczo: „Mój drogi, nie jest dobrze! Panowie z rządu z pewnością nie wszystko chcą nam powiedzieć, ale jest niedobrze!"

O polityce mówią teraz wszyscy. I ci co się znają trochę na tym, i ci, dla których polityka jest czymś w rodzaju czarnej magii. Poza tym zaczęły się narzekania na zbyt wielką liczbę etranżerów, którzy wtrącają się do polityki francuskiej. Tak więc gwiazda filmu, Mary Glory oświadczyła, że nieszczęściem Francji jest dopuszczanie zbyt wielkiej ilości „złych" etranżerów do zabierania głosu w sprawach państwowych. „Jesteśmy stanowczo zbyt gościnni — mówi — powinniśmy przeprowadzić pewną selekcję w przyjmowaniu cudzoziemców, bo nie wszyscy są pożądani. Kiedy rozpoczęła się niemiecka emigracja w roku 1933, najlepsze grupy artystyczne udały się do Anglii i do Ameryki, do nas przybyli jedynie ci minorum gentium. Mogę tak mówić, znam bowiem tych ludzi z Berlina. A co z Hiszpanią? Arystokracja hiszpańska pominęła Francję, a u nas zostali tylko ludzie, nie mający nic do stracenia".

Takie i tym podobne opinie słyszy się na ulicy, w lokalach, w kancelariach teatralnych, w biurach filmowych, u fryzjerów, w kinie — wszędzie! Ogólnie można stwierdzić, że szerokie rzesze Paryżan raczej przeceniają wagę obecnej chwili w dziejach Europy, natomiast sfery rządzące we Francji raczej... nie doceniają jej. K. F.



Na szmelc

Brytyjski statek „Majestic", który w swoim czasie był chlubą floty brytyjskiej, po ostatniej podróży morskiej został odprowadzony na szmelc.

Nawiązanie komunikacji lotniczej między Polską i Litwą

Jak się dowiadujemy, sprawa wprowadzenia komunikacji lotniczej między Polską i Litwą jest bliską urzeczywistnienia. Komunikację lotniczą utrzymywać będą Polskie Linie Lotnicze „Lot".

W dyrekcji „Lotu" opracowywane są już podobno taryfy na przewóz lotniczy. Taryfa na przewóz tranzytowy ma zostać niezmieniona, a jedynie ustanowiane będą ceny za kabotaż między Wilnem i Rygą a Kownem, w wypadku gdy Kowno jest stacją dolotową lub wylotową dla pasażera. Przelot z Wilna do Kowna kosztować będzie 9.50 zł., z Warszawy do Kowna 51.50 zł., z Kowna do Rygi 39 zł., czyli 43 lity, z Kowna do Wilna 10 litów, a z Kowna do Warszawy 55 litów.

Nawiązanie komunikacji lotniczej z Kownem będzie miało wielkie znaczenie zwłaszcza do chwili, dopóki zostaną uruchomione inne środki komunikacji, co potrwa zapewne dłuższy czas.

Samoloty będą dowoziły nie tylko pasażerów, ale i pocztę, która w tej chwili nie może być dostarczona na Litwę z powodu braku połączeń kolejowych i innych.

Losy fundacji Marii Curie-Skłodowskiej

Instytut Radowy i szpital Fundacji Curie - Skłodowskiej w Paryżu są zagrożone w swym bycie na skutek braku funduszów. W radzie miejskiej Paryża wniósł w tej sprawie wniosek nagły Andre Puech, referent budżetowy rady miejskiej stolicy. Jednocześnie p. Puech wystosował list w tej sprawie do prefekta Sekwany, w którym pisze, iż fundacja Curie znajduje się w obliczu takiego deficytu, że o ile nie zostanie udzielona jej pomoc natychmiastowa w formie bardzo wydatnego sybsydium, będzie musiała zamknąć swe podwoje i zawiesić wszystkie prace.

Jak podnosi prasa paryska, zaalarmowana tymi wiadomościami, należy żądać od rządu udzielenia wydatnej pomocy materialnej. W szczególności „L'Intransigeant" paryski podkreśla obowiązek, jaki spada na państwo w sprawie podtrzymania bytu „instytucji, której działalność obchodzi żywo cały kraj". Nie może również, jak twierdzi pismo, uchylić się tutaj od zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom Paryż, na terenie którego wyrosła instytucja o rozgłosie światowym i zawdzięczająca swój byt i powstanie pracy i ofiarności małżonków Curie oraz geniuszowi Curie - Skłodowskiej. Paryż winien przyznać Fundacji Curie subsydium roczne w wysokości 800.000 franków, niezależnie od sumy, którą wyasygnuje rząd francuski. Tak brzmi wniosek złożony w Radzie Miejskiej przez radcę R. Bos'a, który nie natrafi napewno na żaden sprzeciw. Z. R.

Niezwykła operacja oka

W Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych udało się miejscowemu chirurg. przeprowadzić niezwykłą operację oka, która udała się szczęśliwie i wzbudziła w kołach fachowych zainteresowanie i zrozumiałą sensację.

Do szpitala zgłosił się młody kowal, który przy kuciu konia został odłamkiem stali tak ciężko raniony w oko, że stracił wzrok. W szpitalu lekarze stwierdzili uszkodzenie rogówki tak poważne, że nie nadawała się już do zoperowania.

Przypadkowo dowiedział się o tym siedemdziesięcioletni starzec, który przebywał w tym samym szpitalu. Słysząc o tym wypadku spytał lekarzy, czy jego oko nie przydałoby się do przywrócenia wzroku oka kowala. Jeden z lekarzy skorzystał z tej ofiary i zdjął rogówkę z oka starca, aby ją następnie przenieść na oko kowala. Operacja nawet wbrew przewidywaniom chirurga udała się znakomicie. Kowal odzyskał wzrok, a wiadomości o tej operacji paruszyły do głębi lekarski świat naukowy.

Gdy umarli chodzą po ulicach

Ucieczka przed wierzycielami na tamten świat

Dzielny Pompeo Arigo prowadził w Turynie biuro, które zajmowało się całym szeregiem wszelkich możliwych interesów, a przede wszystkim kupnem i sprzedażą nieruchomości miejskich i gospodarstw rolnych. Ponieważ z powodu swej wszechstronności biuro źle funkcjonowało, Pompeo słusznie wywnioskował, że najlepszą rzeczą będzie, jeżeli ukryje się i w ten sposób zapewni nietykalność swojemu ciału, które chcieli — jak się dowiedział — boleśnie naruszyć jego wierzyciele. Tę samą radę dała mu również jego nadobna narzeczona, panna z dobrego domu, która to wyjście z sytuacji uważała za najroztropniejsze.

Wkońcu Pompeo zdobył się po wielu rozterkach duchowych na odwagę i polecił swoim zaufanym wspólnikom biuro zamknąć i na drzwiach jego naklejć ogłoszenie: „Z powodu śmierci właściciela — biuro zamknięte".

W tym samym dniu jego narzeczona przywdziała żałobę i dała odpowiednie ogłoszenie w dziennikach. Wszystko by może było w porządku, gdyby nie to, że po kilku dniach jego wierzyciele natknęli się na niego na jednej z ulic mediolańskich i rozpoznali go odrazu.

Jeden z nich przystąpił do niego i zapytał: „Pompeo, odkąd to umarli chodzą po ulicach?" Oniemiały Pompeo nic nie odpowiadał. Rozdrażniony tym wierzyciel mocno go poturbował. Gdy rozeszła się wiadomość o tym, że Pompeo żyje — wszyscy wierzyciele zgłosili swoje pretensje. Przyznać trzeba jednak, że narzeczona jego jest kobietą konsekwentną, bowiem w dalszym ciągu twierdzi, że Pompeo nie żyje, chociaż wierzyciele spotykają ich ustawicznie na spacerach.

Kobieta, o której piszą

Marta Rocafort jest obecnie kobietą, o której piszą "tasiemcowe" artykuły gazety amerykańskie. Marta była jeszcze przed paru laty córką dentysty na Kubie i słynęła — jak piszą gazety — z urody.

Urocza Marta wyszła za mąż za b. infanta, hr. Cavandoga, wskutek czego została synową b. króla Alfonsa XIII. Jednak południowy książe szybko znudził się w towarzystwie nadobnej żony, zakochał się w innej piękności kubańskiej i zażądał rozwód z Martą. Marta szybko odżałowała księcia, wyszła za mąż za urzędnika, policji, z którym wiedzie żywot szczęśliwy.

1.100 łosi żyje w Polsce

Stan łosi w Polsce poprawia się z roku na rok. W chwili obecnej oceniają ilość tych zwierząt na blisko 1.100 sztuk. Do tak pomyślnego rozwoju przyczynia się zaniechanie wyrębów w ostojach łosi oraz opanowanie kłusownictwa dzięki stosowania przez władze ostrych kar. Zdarzają się jedynie wypadki zabicia łosi, które nieostrożnie zbliżą się do wsi lub miasteczek. W ubiegłym roku stwierdzono 5 takich wypadków.

Jedynie na terenie nadleśnictwa państwowego Rajgród na granicy Prus Wschodnich stan łosi nie poprawia się, a to z powodu kłusownictwa na terenie sąsiednim, o którego kupno są czynione starania.

Dwa strzały w kinie

Niezwykle ciekawy zbieg okoliczności

W Los Angeles zdarzył się sensacyjny wypadek. W jednym z kin wyświetlano film o treści kryminalnej pod tytułem „Niewykryte morderstwo". Podczas gdy na ekranie ukazał się bandyta, oddający strzał do swej ofiary, w tej samej chwili policjant pełniący służbę w kinie oddał dwa strzały do włamywacza, który usiłował uciec z czterema tysiącami dolarów, zrabowanymi w kasie kinowej. Ponieważ strzały oddane były przez policjanta w tym samym czasie, co strzały w filmie dźwiękowym i idealnie się z nimi pokryły, nikt z obecnych na seansie nie zorientował się w tym, co się stało.

Niebezpieczny włamywacz, Herold Wiliams, został ranny i ujęty przez policjanta bez niczyjej pomocy i bez paniki, która napewno powstałaby w kinie, gdyby strzały padły w innej chwili.

Ten niezwykle ciekawy zbieg okoliczności wzbudził zrozumiałą sensację w prasie amerykańskiej.

Noc Śmierci

Romans z życia dworu królewskiego

I.

Wieczór był ciemny i burzliwy.

Jeździec był okryty płaszczem, pędził drogą wiodącą do Krakowa i zbliżył się do bram miasta pogrążonego w ciemności i ciszy.

Przebywszy wały, zbliżył się do starożytnego muru otaczającego stolicę, gdy nagle tuż za nim dało się słyszeć stłumione wołanie, a koń jego spłoszył się i spiął dęba.

Jakaś kobieta, jak się zdawało obdarta cyganka, rzuciła się przed konia i wpciągnęła obnażone, czarne ręce

— Jesteś Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, poznaję cię- — mówiła chrapliwym, przenikającym głosem — posłuchaj mnie!

Zaczepiony, którego pełna godności, siwym włosem obrośnięta twarz przybrała wyraz niezadowolenia, skierował konia na bok. Sądził on, że żebraczka udaje się do niego, prosząc o jałmużnę.

— Jeżeli chcesz mnie o co prosić, to wiedz, że mnie zastaniesz w zamku — odopwiedział chcąc odjechać.

— Nie jedź do zamku, Jakóbie Sobieski, powracaj! W zamku czeka tej nocy śmierć! — mówiła klęcząca blisko konia kobieta, a głos jej w samotności, jaka panowała dokoła, brzmiał tak strasznie, że nie znający trwogi kasztelan zastanowił się nad nim mimowolnie i wstrzymał konia.

— Któż jesteś kobieto, że mi prawisz takie niedorzeczności? — zapytał.

— Zginiesz, jeżeli pojedziesz do zamku! Wracaj! Ja wiem co cię tam czeka! — brzmiała odpowiedź.

Jakób Sobieski zdecydował się odrazu co ma zrobić. Spiął konia i pojechał ku pobliskiej bramie miasta.

— Chcesz wołać straży! nie szukaj mnie! nie znajdziesz! — słuchać było za nim wołanie.

Jeździec przybył do bramy, która ze skrzypem się otworzyła.

Trzymający straż przy bramie powitali pokłonem głównego zwierzchnika miasta, szlachetnego i sprawiedliwego pana.

Żołnierze znajdowali się w bliskości.

Jakób Sobieski dał im rozkaz schwycenia cyganki i przyprowadzenia jej do zamku, dokąd pojechał sam wąskiemi, ciemnemi ulicami.

Straż tymczasem pośpieszyła przeszukiwać fosy i drogi.

Gdy kasztelan krakowski przybył do zamku, zbliżyło się kilku służących, aby odebrać od niego konia. Z młodzieńczą prawie rzeźwością zeskoczył z wierzchowca i udał się do zamku, gdzie stary służący oczekiwał go ze świecznikiem.

Poprzedzany przez służącego, Jakób Sobieski poszedł po szerokich schodach na górę i udał się do swej wysokiej, obszernej sklepionej komnaty.

Stary sługa postawił lichtar na ciężkim, snycerską robotą ozdobionym stole, stojącym na środku pokoju i oddalił się, zabrawszy płaszcz i kapelusz swojego pana.

Można było teraz zobaczyć, że stary kasztelan krakowski był człowiekiem wysokiego wzrostu i pomimo podeszłego wieku bynajmniej nie pochylonym. Włosy jego i broda były siwe, prawie białe, twarz szlachetna i poważna.

Jakób Sobieski miał na sobie czarną, sznurami wyszywaną czamarę, czarne, szerokie pantalony i wielkie buty do konnej jazdy. Przy boku jego wisiaał szabla, na szyi nosił kosztowny łańcuch, oznakę swego dostojeństwa.

Gdy pozostał sam w słabo oświetlonej komnacie przystąpił do wysokiego, ostrołukowego okna i otworzył je i patrzył zamyślony na ciemną i burzliwą noc, myśląc o dwóch swych synach Janie i Marku, którym całą miłość poświęcił i którzy byli jego najdroższą nadzieją. Wychował on ich najstaranniej, a następnie wysłał za granicę, aby poznali obce kraje i ich urządzenia. Zwiedzali zatem Francję, Anglię, Niemcy i Włochy, a w tym czasie właśnie znajdowali się w Turcji.

Podczas gdy stary kasztelan stał tak zamyślony, byli obecni przed wzrokiem jego ducha dwaj synowie, których mu pozostawiła zmarła małżonka. Dusza jego ożywioną była pragnieniem ujrzenia ich jeszcze, a tymczasem brzmiały dotąd w jego uszach słowa starej, tajemniczej cyganki, groźna przestroga, fatalne proroctwo:

— Nie jedź do zamku, Jakóbie Sobieski, powracaj! W zamku tej nocy oczekuje cię śmierć!

Lekki odgłos kroków dał się słyszeć poza nim w komnacie...

Powoli z owym sztywnym ruchem, właściwym osobom niewidomym, zbliżyła się do stołu dziewczyna uderzająco pięknej postaci. Dziwne urocze piętno, czystej prawie dziecinnej dziewiczości czytać można było w jej rysach, które miały w sobie coś nieziemskiego. Blada jej, pociągła twarz była piękna, brakowało jej jednak tego, co rysom daje życie i blask — wzroku! Oczy dziewczęcia były zamknięte.

Ubrana była w szarą, ciemną sukienkę, dochodzącą ledwie do kostek i odsłaniającą małe jej nóżki. Obszerny stanik z krótkiemi rękawami otaczał jej kibić i dochodził aż do ramion. Połyskujące, piękne, kasztanowatej barwy włosy splecione były bez żadnych ozdób w warkocz spadający z tyłu.

Odgłos kroków zbudził starego kasztelana krakowskiego z zadumy. Obejrzał się i spostrzegł dziewczynę, odkupioną przed laty od jakiegoś Armeńczyka, który ją nabył, gdy jeszcze była małem dzieckiem, od Turka. Były podówczas wojny pomiędzy Turcją a Persją i podczas wyprawy pewnego tureckiego oddziału dziewczyna ta, pochodząco z Sziras wpadła w ręce Turków.

Teraz niewolnica, która już od lat dziesięciu znajdowała się w domu Sobieskiego, wyrosła i tak się do niego przywiązała, że wzgardziła wolnością, którą stary kasztelan ją obdarzył. Postanowiła pozostać niewolnicą i sługą jego domu.

— Czego chcesz, Sasso? — zapytał sądziwy kasztelan.

— Wybacz natręctwo swej niewolnicy, panie — odpowiedziała ślepa dziewczyna tak miękkim i miłym głosem, że dźwięk jego poruszał do głębi słuchających — słyszałam, żeś przyszedł i przychodzę cię zapytać, czy otrzymałeś jaką wiadomość o twoich synach Janie i Marku?

— Nie, Sasso, nie otrzymałem żadnej wiadomości. Przebywają jeszcze w Turcji — odpowiedział Jakób Sobieski. — Jesteś przywiązaną do mnie i do moich synów, a szczególnie do Jana. Wiem o tem.

— Twój syn Jan jest szlachetny i dzielny panie, i był zawsze tak dobrym dla ślepej Sassy! Sassa nie zapomina o tym, że kiedyś ocalił jej życie, gdy pozbawiona wzroku wpadła do stowu zamkowego, a on ją wyniósł na ręku z wody.

— Mnie się zdaje, że mój syn Jan ma wielką przyszłość przed sobą — rzekł Kasztelan.

— Nie powinieneś był, panie, posyłać synów swoich do Turcji. Przeczycie mi mówi, że ich tam spotkają niebezpieczeństwa.

— Synowie moi sa waleczni i zdecydowani, Sasso... oni powrócą.

Służący w tej chwili wszedł do pokoju.

— Czy mi przynosisz wiadomość od straży, której kazałem szukać owej cyganki czy żebraczki, Nazarze? — zapytał kasztelan.

— Tak, panie. Straż nie znalazła żebraczki. Znikła bez śladu — odpowiedział służący.

Twarz Jakóba Sobieskiego zachmurzyła się.

— To rzecz szczególna — rzekł półgłosem — czyżby to miał być głos ostrzegający, o którym mówią moje rodzinne tradycje?

— Warta przeszukała wszystko, panie, żebraczki jednak nie było nigdzie śladu — dodał służący.

— Idź spać, Nazarze — rzekł Jakób Sobieski po krótkiej chwili — noc już zapadła, nie potrzebuję cię więcej.

Służący opuścił pokój, przyklęknąwszy przedtem i złożywszy ręce na piersiach.

— Udaj się i ty na spoczynek, Sasso — mówił dalej kasztelan — i módl się za mych synów, Jana i Marka.

— Będę się modliła i za ciebie, panie, bo jesteś dobry i wspaniałomyślny, a serce Sassy przejęte jest wdzięcznością dla ciebie — odpowiedziała ślepa niewolnica z Sziras i cichym krokiem opuściła pokój, w którym stary wojewoda sam pozostał.

Przystąpił do stołu, wziął świecznik i poszedł do przyległej swej sypialni.

Noc była zupełna.

W tej chwili jakiś jeździec zatrzymał się przed zamkiem. Był on ubrany czarno. Twarzy jego z ciemnym zarostem nie było można poznać podczas nocy, strzegł się zaś, żeby go nie poznał który z żołnierzy, leżących na uboczy pod otwartą bramą.

Zeskoczył z konia, przywiązał go w bliskości i poszedł do zamku, w którym już żadnego służącego widać nie było.

Głęboka cisza i ciemność panowała w gmachu zamkowym.

Jeździeć zdawał się świadomym miejscowości.

Poszedł po schodach na górę i wszedł bez przeszkody do ciemnego pokoju. Słabe światło przeciskało się przez szparę drzwi prowadzących do sypialni Jakóba Sobieskiego.

Głuche, ciężkie kroki nocnego gościa zbliżyły się do drzwi.

— Kto tam? — dał się słyszeć głos kasztelana.

Jeździec otworzył drzwi. Wysoka, ponura jego postać ukazała się na progu, niby postać ducha mściciela.

— To ja, Jakóbie Sobieski! Czy poznajesz mnie? — zapytał groźnie, wydobywajac szablę i zamykając drzwi za sobą.

— Jakto?... ty? Czegoż chcesz odemnie? Na tym świecie nie mamy z sobą nic wspólnego! — odpowiedział Jakób Sobieski, który powstał i zarzucił na siebie część odzieży.

Światło świec padało jasno na postać nocnego gościa, na jego twarz ponurą, okrytą czarnym zarostem i czarną odzież.

— Nie mamy z sobą nic wspólnego Jakóbie Sobieski?... Ja jednak mam z tobą obrachunek! — rzekł przybyły groźnym glosem — broń się!... musisz umrzeć!

Słowa żebraczki, która go ostrzegała na drodze, przypomniały się kasztelanowi krakowskiemu.

— Chcesz mnie zamordować? napadasz mnie w nocy? — zawołał — gardzę tobą i całym twoim rodem, szaleńcze!

— Śmierć twoja jest postanowiona, Jakóbie Sobieski. Rywalizacja naszych rodów musi się skończyć! Módl się!

Sędziwy kasztelan krakowski dobył szabli i bronił się jak bohater.

Walka na śmierć odbywała się w wysokim, sklepionym, wielkim pokoju sypialnym. Szable krzyżowały się i szczękały. Służba spała w oddalonych pokojach starożytnego zamku i nie słyszała zupełnie, co się działo w sypialni Jakóba Sobieskiego.

Sędziwy kaszteelan, chociaż się bronił z rozpaczliwą odwagą, nie mógł jednaksprostać młodemu przeciwnikowi. Zręczny cios powalił go na ziemię.

— Umieraj Jakóbie Sobieski! Padasz ofiarą nienawiści i rywalizacji dwóch rodów! — zawołał nocny gość zamku.

Podczas walki świecznik został przewrócony, świece zagasły i ciemność zaległa pokój.

Napastnik, który skorzystał z nocnej pory, ażeby spotkać i zabić swojego wroga, opuścił bez przeszkody pokój a następnie zamek.

Wkrótce potem dały się słyszeć na dole uderzenia kopyt końskich o ziemię. Jeździec odjechał.

Jakób Sobieski tarzał się we krwi własnej.

— Nie jedź do zamku, Jakóbie Sobieski — wołał głos ostrzegający — powracaj! W zamku tej nocy oczekuje cię śmierć!

Proroctwo to sprawdziło się!

Kasztelan krakowski, pierwszy dostojnik Polski, dzielny dowódca wojsk — umierał.

— Najświętsza Panno... ratuj, umieram! — szeptał słabym głosem starzec.

Ktoś zbliżył się do drzwi.

— Panie, kogo wołasz? — dał się słyszeć głos pozbawionej wzroku niewolnicy.

— Sasso! chodź tutaj! umieram! — zawołał Jakób Sobieski.

Drzwi się otworzyły. Ślepa niewolnica z Sziras ukazała się na progu. Dosłyszała ona zapewne szczęk broni czy też wołanie. Dla niej zresztą noc była zawsze, nie widziała zatem, że w pokoju było ciemno.

— Jestem tu, panie! Co się stało? zapytała.

— Już po mnie... chodź tu, Sasso, czuję, że umieram — odpowiedział Jakób Sobieski słabym głosem.

— Umierasz panie? Dlaczegoż chcesz nasz opuścić? — zapytała Sassa zbliżając się do miejsca, w którym Jakób Sobieski leżał we krwi na podłodze.

Znalazła go i klękła przy nim.

— Jestem śmiertelnie raniony, Sasso!

— Zawołam słuby, panie!

— Nikt już... nie zdoła mi pomóc. Pozostań tutaj... Słuchaj, śpiesz do moich synów, sprowadź ich tutaj, ja nie zobaczę ich więcej!

— Panie, ty nie umrzesz! ty będziesz żył! Cóż pocznie Sassa, gdy straci swojego pana?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

To i owo

Kanepi — zwycięzca Kajnara, jest jeszcze uczniem i ma dopiero 16 lat.

* * *

Po meczu wygranym z Estonią Czortek pomagał ubierać się Staszkowi Piłatowi. Aby podać koledze palto, musiał „Kajtek" (przydomek Czortka) wejść na krzesło...

* * *

Piłat w parlamencie fińskim przemówił! W czasie zwiedzania gmachu parlamentu Staszek odezwał się na cały głos:

— Zabieram głos i wnoszę o podwyższe nie diet!

* * *

P. Franciszek Rybarczyk, wiceprezes PZB. ustąpił z zarządu związku, gdzie piastował doniosłą funkcję kierownika polityki sportowej. O takiej pracowitości i doświadczeniu znaleźć człowieka nowego będzie trudno. Ktoś z bardzo złośliwych powiedział, że już dosyć zwiedził. Był w Ameryce, Mediolanie, a to dla niego starczy. Obiektywnie jednak musimy przyznać, że p. Rybarczyk nawiązał rozległe stosunki międzynarodowe i szkoda, że przez grzechy „przodków" PZB. stracił zasłużonego i ruchliwego członka.

Nad Zatokę Fińską wyjechało aż czterech opiekunów!... Zwiedzanie krajów obcych (za darmo) jest zdawien dawna marzeniem większości członków zarządu P. Z. B. Utarł się tam nawet zwyczaj pewnego virement przy obsadzie kierowniczych stanowisk. Zbyt namiętnych podróżników jest zawsze wiele. Nie wiadomo po co (poza zwiedzeniem) oni jadą. Jeden trener, kierownik ekspedycji, sędzia (w porządku) ale kierownik administracyjny, a może jeszcze jego osobisty sekretarz — to za wiele. Ośmiu pięściarzy i prawie tyle ich opiekunów! Śmieszne to i bezsensowne...

* * *

Kucharski — lekkoatleta obecnie trenuje w Atenach na starym olimpijskim stadionie, na którym trenuje pełno greckich [illegible]letów pod okiem trenera Węgra p. [illegible]a, który stara się również udzie[illegible]nych wskazówek naszemu średnio[illegible]wcowi.

Pięściarstwo

Mistrzostwa indywidualne seniorów okr. POZB.

W piątek dnia 25 bm. o godz. 20, w sobotę dnia 26 bm. o godz. 20 oraz w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 19 odbędą się w sali cyrku Olimpia indywidualne mistrzostwa seniorów okręgu POZB. Do mistrzostw zgłosiło się z 37 drużyn z 37 zawodnikami i to KPW Poznań. Tow. Gimn. Sokół Gniezno, T. G. Sokół Leszno, T. G. Sokół Poznań i K. S. Warta Poznań.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się ciekawie i należeć będą do bardzo udanych, gdyż kluby zgłosiły swoich najlepszych zawodników jak: Czerwiński, Dankowski, Florysiak, Gąsiorek, Jarecki, Janowczyk, Kajnar, Koziołek, Sobkowiak, Szymura i wielu innych.

Narciarstwo

Tragiczny skok Bradla w Zell am See.

Słynny austriacki narciarz Józef Bradl, który niedawno ustalił fantastyczny rekord świata w skoku narciarskim, osiągając na mamuciej skoczni w Planicy 107 m., uległ wypadkowi w Zell am See. W pierwszym skoku Bradl uzyskał 70 m., w drugim pośliznął się i złamał nogę w dwóch miejscach. Przypuszczalnie wypadek ten zakończy narciarską karierę Bradla.

Lekkoatletyka

Pojedynek lekkoatletyczny sześciu miast.

Warszawski Okr. Związek Lekkoatletyczny prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie urządzenia meczu lekkoatletycznego reprezentacji Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wilna, Białegostoku i Lublina. Pojedynek lekkoatletów 6-ciu miast odbyłby się w Warszawie. W każdej konkurencji startowałoby 6 zawodników po jednym z każdego miasta. Zasadniczo wszystkie okręgi wyraziły zgodę na rozegranie podobnego meczu. Obecnie uzgadniany jest termin spotkania.

Rewanż reprezentacji Polski

Warszawa, 25. 3.

W czwartek odbył się treningowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski i reprezentacją Warszawy. Reprezentacja polska zrehabilitowała się, bijąc Warszawę w stosunku 7:1 ((6:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wilimowski (4), Piontek (2), Wostal (1), a dla pokonanych Cieciera.

Hokej

Otwarcie sezonu hokejowego.

Polski Związek Hokeja na Trawie urządza oficjalne otwarcie sezonu hokejowego w niedzielę dnia 27 bm. w Poznaniu na boisku przy ul. Fr. Ratajczaka, międzyokręgowym turniejem.

Początek zawodów o godz. 9 bez przerwy do godz. 14. W zawodach wezmą udział drużyny poznańskie i zamiejscowe. Wstęp na zawody wynosi 10 gr. dla młodzieży szkolnej, dla dorosłych 20 gr.

Na podstawie zgłoszeń klubów do turnieju otwarcia Wydziału Sportowego P. Z. H. T. wydział rozlosował spotkania jak następuje:

godz. 9—9,25 Czarni I — Czarni II
godz. 9,35—10 Warta — Czarni I
godz. 10,10—10,35 Czarni II — WKS.
godz. 10,45—11,10 WKS — Czarni I
godz. 11,20—11,45 Czarni II — Warta
godz. 11,55—12,20 WKS — Warta.

Piłka nożna

KPW Ostrów — Pogoń.

Zawody finałowe o mistrzostwo kl. A pomiędzy KPW Ostrów a poznańską Pogonią odbędą się w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 11 na Arenie. Mecz zapowiada się interesująco, gdyż obydwa zespoły występują w najsilniejszych składach.

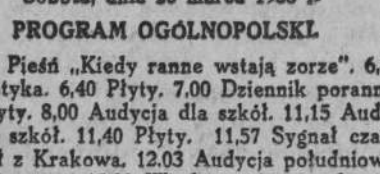
Rozmaitości

Walne zebranie K. H. Czarni.

Dnia 13 bm. odbyło się walne zebranie klubu hokej. „Czarni" Poznań w obecności około 50 członków. Po przywitaniu członków, delegata Miejskiego Komitetu WF. i PW i wyboru prezydium rocznego walnegozebrania uczczono przez powstanie i 1 minut. milczenie pamięć śp. ks. prob. Streicha zamordowanego skrytobójczą ręką komunisty. Następnie przystąpiono do przyjęcia nowego statutu i paragrafu aryjskiego. Po obszernych sprawozdaniach udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i z osobna skarbnikowi. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Szerbart J., wiceprezes Gruszkiewicz Cz., sekretarz Sutkiewicz St., skarbnik Kasprzak Ad., kapitan sportowy Zieliński St., kierownik sekcji hokejowej Lewandowski St., kierownik sekcji gier sportowych Mikołajewski St., gospodarz Ratajczak K., bibliotekarz i kronikarz Grządka; radni Nowaczyk i Kościelski.

Jak wynika zesprawozdań ustępującego zarządu, takowy wywiązał się ze swego trudnego zadania bardzo dobrze. Klub obchodzić będzie w bież. roku 10-lecie swego istnienia. Zawiązał się komitet jubileuszowy, na czele którego stanął kol. Gruszkiewicz Czesław.

Hallo! Tu radio



Sobota, dnia 26 marca 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16,15 Miniatury kwartetowe. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 „Pani na Berwałdzie, śląski rycerz - rozbójnik" — felieton. 17,15 Recital fortepianowy. 17,50 Nasz program. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Pogalanka społeczna. 18,15 Płyty. 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Diabelski jeździec" — operetka w 3 aktach. 20,45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21,55 „Szkoła poetów" — skecz. 22,05 „Przy kominku" — lekka audycja muzyczna. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Płyty. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Skrzynka rolnicza. 18,30 Walce. 18,45 „Wesołe porachunki". 23,00 Płyty.

SŁUCZAMY ZAGRANICY!

18,00 Paris PTT. Koncert orkiestrowy. 19,25 Wiedeń. „Skowronek". 20,30 Sottens. „Requiem". 21,00 Rzym. „I quattro rugesthi". 21,00 Bruksela franc. „Borys Godunow". 22,15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

W WIKSINIE WSZYSCY MAJĄ RADIO.

Do licznego już grona wsi całkowicie zradiofonizowanych przybyła ostatnio wieś Wiksin w powiecie ciechanowskim. Wszystkie chaty mieszkalne tej wsi mają już odbiorniki radiowe. W bardzo pożytecznej akcji, uwieńczonej tak pięknym wynikiem na terenie Wiksina największe zasługi położył jej energiczny i światły sołtys.

FRANCINE DE HAGEN.

Recital fortepianowy Belgijki.

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 17,15 nadaje Polskie Radio recital fortepianowy artystki belgijskiej Francine de Hagen. Program koncertu jest jednolity i piękny; usłyszymy „Preludium i Fugę" as-dur Bacha, sonatę d-dur Mozarta i trzy sonaty Scarlattiego.

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

Wesoła i barwna audycja z tych, jakie Poznań nadawał już nieraz z dużym powodzeniem, zostanie transmitowana z Poznania na wszystkie rozgłośnie 27 bm. od godz. 17—18,55. Słuchacze będą świadkami doborowego programu nadanego z wspaniale odnowionej kawiarni Arkadia w Poznaniu z występami orkiestry pod dyrekcją Raabego, oraz solistów i chóru rewelersów Waberskiego.

CIEMNOGRÓD.

Z Poznania na wszystkie rozgłośnie polskie usłyszymy 27 bm. od 18,55—19,35 słuchowisko oryginalne Stanisława Kubickiego p .t. „Ciemnogród". Będzie to komedia sowizdrzalska mająca za treść wesołe perypetie w bajkowym magistracie bajkowego miasta, zwanego Ciemnogrodem.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 24. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

8 proc. pożyczka inwestycyjna	82,50
41/2 proc. poż. państwowa wewn.	65,50
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc. poż. konwersyjna	70,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	112,00
Lilpop.	65,50
Węgiel	30.00
Norblin	77,00
Starachowice	37,75
Modrzejów	14,00
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	55,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,25	89,47
Berlin		213,07
Amsterdam	293,65	291,39
Kopenhaga		117,85
Londyn	26,32	26,39
Nowy Jork czek	5,301/4	5,311/2
Nowy Jork kabel	5,301/2	5,3 3/4
Oslo		132,53
Paryż	16,35	16,55
Sztokholm	135,55	135,89
Włochy		28.01
Helsinki		11,67
Wiedeń		99,25
Praga	18,52	18,57
Szwajcaria	121,70	122,00

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 24. 3. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l

Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

		transakcyjne	orientacyjne
Pszenica . t. p. P.	—	24,50	25,00
Żyto zdatne do przemiału		18,00	18,25
Jęczmień browarowy .	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		18,00	18,25
Jęczmień . 673 678g/l		17.25	17.75
Jęczmień 638—650 gl		17,00	17,25
Owies		19.50	20.00
„ standartowy		18 50	19,00
Mąka psz.g. I 0-30 proc. wyc.		42,25	43,25
„ „ I 0-50 „ „	—	39,25	40,25
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	36,25	37,25
„ „ „ II 30-65 „ „	—	31,75	32,75
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	27,75	28,75
Mąka żytnia 0-65		26,25	27,25
Otręby pszenne, grube	—	16,00	16,50
„ średnie	—	14,00	15,00
„ żytnie przemiału standartow.	—	12,25	13,25
Otręby jęczmienne	—	13,50	14,50
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25,00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—	23,00	24,00
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik zimowy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	51,00	53.00
Makuch lniany w taflach	—	20.25	21,25
„ rzepakowy „	—	16,00	17,00
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	18,50	19,50
Śrut Soja	—	22,75	23,75
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	5,15	5,40
„ żytnia luzem	—	5,00	5,25
„ żytnia prasowana	—	5,75	6,00
„ owsiana luzem	—	,05	5,30
„ owsianna prasowana	—	5,55	5,80
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,35	7,85
„ zwykłe prasowane	—	8.00	8,50
„ nadnoteckie luzem	—	8,45	8,50
„ nadnoteckie prasowana	—	9,45	9.95

Ogólny obrót 1895 ton, w tym pszenica 265 ton, teneencja słaba; żyto 717 ton, tendencja słaba; jęczmień 80 ton, tendencja słaba; owies 105 ton, tendencja słaba; Przetwory młynarskie 384 ton, tendencja słaba; nasiona 245 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 99 ton, tendencja słaba.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

36)

Podczas wieczerzy Don Karlos opowiadał towarzystwu o uroczystościach, wyprawianych przez Ludwika XIV, nade wszystko zaś o balu pod tytułem: „Olimp Miłości", gdzie sam monarcha grał rolę słońca, poczem dodał: że pamięta ją wybornie i że Blanka byłaby zachwycająca w roli Diany. Rozdał więc wszystkim role i, zanim wstano od stołu, balet Ludwika XIV, był już zupełnie ułożony. Don Henryk opuścił bal; Blanka nie spostrzegła nawet jego nieobecności. Nazajutrz z rana mój ojciec poszedł odwiedzić Blankę i zastał ją powtarzającą z Karlosem scenę nowego baletu. Tak upłynęły trzy tygodnie. Książę stawał się coraz kwaśnieszym, Henryk tłumił swoją boleść, Karlos zaś wygadywał niestworzone rzeczy, które damy z towarzystwa uważały za wyrocznie.

Paryż i balety Ludwika XIV, tak dalece zawróciły głowę Blance, że nie wiedziała, co się koło niej dzieje.

Pewnego dnia, przy obiedzie, książę otrzymał depeszę z dworu. Był to list od ministra, zawarty w tych słowach:

„Jaśnie Oświecony Książę!

„JKMość, najmiłościwszy nasz pan zgadza się na małżeństwo córki Waszej z Don Karlosem Velasquez, nadto potwierdza mu tytuł granda i mianuje pierwszym pułkownikiem artylerii.

Najniższy sługa etc."

— Co to ma znaczyć? — zawołał książę w największym gniewie.

— Cóż w tym liście znaczy imię Karlosa, gdy ja właśnie Henrykowi przeznaczyłem Blankę za żonę?

Mój ojciec prosił księcia, aby raczył cierpliwie go wysłuchać i rzekł:

— Nie wiem, mości książę, jakim sposobem imię Karlosa w tym liście wcisnęło się zamiast mego, ale jestem pewny, że brat mój wcale do tego nie należał. Ostatecznie nikt tu nie jest winny i znać ta zmiana nazwiska jest prostym przypadkiem wyroków Opatrzności. W istocie, sam książę zapewne raczyłeś już spostrzedz, że Blanka nie ma ku mnie żadnej skłonności i że przeciwnie wcale nie jest obojętna dla Karlosa. Niechże więc jej ręka, osoba, tytuły i majątek jemu się dostaną. Ja zrzekam się wszystkich moich praw.

Książę obrócił się do córki i rzekł:

— Blanko- Blanko! miałażbyś być istotnie tak lekkomyślna i zdradliwa?

Blanka rozpłakała się, zemdlała i nakoniec wyznała swoją miłość dla Karlosa.

Książę w rozpaczy rzekł do mego ojca:

— Drogi Henryku, chociaż brat twój wydarł ci kochankę, nie może jednak pozbawić cię godności pierwszego pułkownika artylerii, do której przyłączę pewną część mego majątku.

— Przebacz książę — odrzekł Don Henryk — ale majątek twój w całości należy do twojej córki, co zaś do godności pierwszego pułkownika, król słusznie uczynił, oddając ją memu bratu, gdyż ja w teraźniejszym stanie umysłu nie jestem zdolny piastować ani tego, ani innego stopnia. Pozwól książę, ażebym oddalił się w jakie święte schronienie, u stóp ołtarzy ukoił moją boleść i ofiarował ją temu, który tyle za nas wycierpiał.

Mój ojciec opuścił dom księcia, wstąpił do klasztoru kamedułów, gdzie przywdział habit nowicjusza. Don Karlos pojął Blankę, wesele jednak odbyło się bez żadnej świetności. Sam książę nie był na niem obecny. Blanka, wtrąciwszy w rozpacz swego ojca, martwiła się nieszczęściami, jakich była powodem; Karlos nawet, pomimo zwykłej lekkomyślności, zmieszany był tym powszechnym smutkiem.

Wkrótce książę zapadł na podagrę, która podchodziła mu do piersi i, czując, że niewiele mu pozostaje do życia, posłał do kamedułów i żądał, aby raz jeszcze mógł ujrzeć ukochanego swego Henryka. Alwarez, marszałek książęcego domu, przybył do klasztoru i wypełnił dane mu polecenie. Kameduli, stosownie do reguły, zabraniającej im mówić, nie odpowiedzieli ani słowa, ale zaprowadzili go do celi Henryka. Alawaraz zastał go leżącego na słomie, okrytego łachmanami i przez pół ciała przykutego łańcuchem do ściany.

Mój ojciec poznał Alwareza i rzekł:

— Przyjacielu Alwarze, jak ci się podoba sarabanda, którą tańczyłem wczoraj. Sam Ludwik XIV był z niej zadowolony, szkoda tylko, że muzykanci niegodziwie grali. A Blanka co mówi o tem?... Blanka! Blanka! nieszczęśliwy, odpowiadaj!...

Tu ojciec mój wstrząsnął łańcuchami, zaczął gryźć ręce i wpadł w napad szaleństwa. Alwarez wyszedł, zalewając się łzami i opowiedział księciu smutny widok, jaki się jego oczom przedstawił.

Nazajutrz podagra weszła księciu w żołądek i zwątpiono o jego życiu. Na chwilę przed śmiercią obrócił się do córki i rzekł:

— Blanko! Blanko! Henryk wkrótce się ze mną złączy. Przebaczamy ci — bądź szczęśliwa.

Ostatnie te jego słowa wpoiły się w duszę Blanki i zaprawiły ją trucizną wyrzutów. Niebawem wpadła w głęboką melacholię.

Młody książę niczego nie szczędził dla rozweselenia swojej małżonki, ale, nie mogąc nic wskórać, zostawił ją jej smutkowi, sprowadził z Paryża sławną zalotnicę, nazwiskiem Lajardin, po czem Blanka oddaliła się do klasztoru. Stopieeń pierwszego pułkownika artylerii nie był dla niego stosowny; przez jakiś czas starał się go sprawować, ale, nie mogąc zaszczytnie pełnić obowiązków, posłał królowi swoją dymisję i prosił go o jaki urząd przy dworze. Król ustanowił go wielkim szatnym koronnym: książę wraz z panną Lajardin przeniósł się do Madrytu.

Mój ojciec przepędził trzy lata u kamedułów, podczas których zacni zakonnicy za pomocą najgorliwszych starań i anielskiej cierpliwości przywrócili go nakoniec do zdrowia. Następnie udał się do Madrytu i poszedł do ministra. Wprowadzono go do gabinetu, gdzie dygnitarz odezwał się do niego w te słowa:

— Sprawa wasza, Don Henryku, doszła do wiadomości króla, który mocno rozgniewał się na mnie za tę pomyłkę. Szczęściem posiadałem jeszcze wasz list z podpisem Don Karlosa. Oto go jeszcze mam, racz mi teraz powiedzieć, dla czego nie podpisałeś własnego nazwiska.

Mój ojciec wziął list, poznał swoje pismo i rzekł:

— Przypominam sobie, JWPanie, że w chwili, gdy podpisywałem ten list, doniesiono mi o przybyciu mego brata; radość, doznana z tego powodu, była przyczyną mojej pomyłki. Wszelako nie błąd ten winienem oskarżać o moje nieszczęścia. Gdyby nawet patent na pułkownika był wydany na moje nazwisko, nie byłbym w stanie piastować tej godności. Dziś, odzyskałem dawne siły umysłu i czuję się zdolnym od pełnienia obowiązków, jakie JKMość wówczas mi naznaczała.

— Drogi Henryku — odparł minister — zamiary naszych fortyfikacji wpadły w wodę, a my na dworze nie zwykliśmy odświeżać zapomnianych rzeczy. Mogę ci jednak ofiarować posadę komendanta Ceuty. W tej chwili mam to tylko miejsce do rozporządzenia. Jeżeli jednak chcesz je przyjąć, musisz odjechać, nie widząc się z królem. Wyznaję, że urząd ten nie odpowiada twoim zdolnościom, nadto pojmuję, że w twoim wieku przykro jest osiedlać się na opuszczonej afrykańskiej skale.

— Właśnie ta ostatnia przyczyna — odrzekł ojciec — sprawia, iż upraszam JWPana o udzielenie mi tego miejsca. Spodziewam się, że porzucając Europę, wymknę się losowi, który mnie prześladuje. Na drugiej części świata stanę się innym człowiekiem i pod wpływem przyjaźniejszych gwiazd odzyskam szczęście i spokój.

Mój ojciec, otrzymawszy nominację, zajął się przygotowaniami do podróży, wsiadł na okręt w Algesiras i szczęśliwie wylądował w Ceucie.

Cały przejęty radością, stanął na obcej ziemi z uczuciem, jakiego doświadcza żeglarz, gdy staje w porcie po straszliwej burzy.

Nowy komendant naprzód usiłował dokładnie zbadać swoje obowiązki i wypełnianiu ich gorliwie się poświęcił; co zaś do fortyfikacji nad temi nie potrzebował pracować, wyspa bowiem, przez samo swoje położenie, przedstawiała dostateczną obronę przeciw napadom barborzyńskim. Natomiast wszystkie siły swego umysłu zwrócił ku polepszeniu losu załogi i mieszkańców, oraz pomnożeniu przyjemności ich życia. Sam odrzucił wszelkie materialne korzyści, jakiemi zwykle nie gardził żaden z poprzedzających go dowódców. Cała osada ubóstwiała go też za to postępowanie. Oprócz tego ojciec troskliwie opiekował się więźniami stanu, powierzonymi jego straży i często zbaczał z surowej drogi przepisów danych mu, bądź też nastręczając im rozmaite rozrywki.

Gdy wszystko w Ceucie szło już wedle należytego porządku, ojciec znowu wziął się do pracy nad naukami ścisłemi. Dwaj bracia Bernouilly napełniali wówczas uczony świat odgłosem swych syrzeczek. Mój ojciec powierzchownie z nich żartował, w duszy jednak szczerze był nimi zajęty. Często mieszał się do walki, przesyłając bezimienne pisma, które jednemu z dwóch stronnictw dostarczały niespodziewanych posiłków. Gdy wielkie zagadnienie o izoperimetrach przedstawiono pod roztrząśnienie czterech najznakomitszych europejskich geometrów, mój ojciec przesłał im metody analizy, które można uważać jako arcydzieła wynalazku; ale nikt nie przypuścił, żeby autor chciał zachować incognito i przypisywano je raz jednemu, to znów drugiemu bratu. Mylono się; ojciec mój lubił nauki, nie zaś sławę, jaką te przynoszą. Doznane nieszczęścia uczyniły go dzikim i bojaźliwym.

Jakób Bernouilly umarł w chwili, gdy miał odnieść stanowcze zwycięstwo; plac boju został się przy jego bracie. Mój ojciec widział dobrze jego pomyłkę w uważaniu dwóch tylko pierwiastków w liniach krzywych, wszelako nie chciał przedłużać walki, która objęła cały uczony świat. Tymczasem Mikołaj Bernoilly nie mógł spokojnie usiedzieć, wypowiedział wojnę margrabiemu de l'Hospital, roszcząc prawo do wszystkich jego odkryć, w kilka zaś lat potem uderzył nawet na Newtona. Przedmiotem tych nowych waśni była analiza rachunku różniczkowego, która Leibnitz wynalazł był w tym samym czasie, co i Newton i którą Anglicy podnieśli do godności sprawy narodowej.

Tym sposobem mój ojciec przepędził najpiękniejsze lata swego życia na przyglądaniu się zdaleka tym wielkim walkom, w których najznakomitsze ówczesne umysły stawały do boju z bronią tak ostrą, na jaką tylko geniusz ludzki mógł się zdobyć. Jednakże przy zamiłowaniu swojem do nauk ścisłych wcale nie zaniedbywał innych gałęzi umiejętności. Na skałach Ceuty znajdowało się mnóstwo zwierząt morskich, które w naturze swej nader zbliżają się do roślin i stanowią przejście między dwoma tymi królestwami. Mój ojciec miał zawsze kilka takich okazów pozamykanych w słojach i z upodobaniem badał cudowność ich organizmu. Oprócz tego zebrał znaczną bibliotekę ksiąg łacińskich lub tłumaczonych z łaciny, do tkórych odwoływał się jako do źródeł historycznych. Zaopatrzył się w ten zbiór, aby poprzeć dowodami, wyciągniętymi z faktów, zasady prawdopodobieństw rozwiniętych przez Bernouillego, w jego dziele pod tytułem: „Ars conjectandi".

Tak ojciec, żyjąc tylko myślą, przechodząc kolejno z badania do rozmyślania, nigdy nie wychodził prawie od siebie; nadto, przez nieustanne natężenie umysłu zapomniał o tej strasznej epoce swego życia, w której nieszczęścia przywaliły jego rozum. Czasami jednak serce domagało się swoich praw, co zwykle działo się nad wieczorem, gdy umysł był już zmęczony całodzienną pracą. Wtedy, nieprzyzwyczajony do rozrywek poza domem, wstępował na swój belweder, spoglądał na morze i widnokrąg, opierający się zdala na ciemnym pasku brzegów Hiszpanii. Widok ten przypominał mu dni sławy i szczęścia, gdy kochany od rodziny, ubóstwiany od kochanki, poważony od najznakomitszych w kraju mężów, z duszą rozpłomienioną młodzieńczym zapałem, rozjaśnioną światłem dojrzałego wieku, oddychał wszystkimi uczuciami, stanowiącymi rozkasz życia i zagłębiał się nad badaniem praw, przynoszących zaszczyt umysłowi ludzkiemu. Później wspominał brata, porywającego mu kochankę, majątek, godność i zostawiającego go obłąkanego, na garści słomy. Czasami chwytał za skrzypce i grał nieszczęsną sarabandę, która zjednała Karlosowi serce Blanki. Na głos tej muzyki zalewał się łzami i wtedy dopiero czuł ulgę w sercu. Tak przepędził piętnaście lat.

Pewnego dnia, namiestnik królewski z Ceuty, pragnąc widzieć się z moim ojcem, wszedł do niego nieco późno i zastał go pogrążonego w zwykłej tęsknocie. Pomyślawszy przez chwilę, rzekł:

— Kochany nasz komendancie, racz posłuchać z uwagą kilka moich słów. Jesteś nieszczęśliwy, cierpisz, nie jest to tajemnicą, wszyscy o tem wiemy i moja córka wie to także. Miała pięć lat, gdy przybyłeś do Ceuty i, odtąd nie minął jeden dzień żeby nie słyszała ludzi, mówiących o tobie z uwielbieniem, gdyż w istocie jesteś bóstwem opiekończem naszej małej osady. Często mówiła do mnie: — „Kochany nasz komendant dla tego tak cierpi, że nikt nie podziela jego zmartwień". — Don Henryku, daj się namówić, przyjdź do nas, to cię więcej rozerwie, aniżeli te ciąg.e rachowanie wałów morskich.

Mój jociec pozwolił zaprowadzić się do Inezy de Ladonza, ożenił się z nią w sześć miesięcy potem, w dziesięć zaś po ich małżeństwie, ja przyszedłem na świat. Gdy słaba moja osoba ujrzała światło słoneczne, ojciec wziął mnie na ręce i, wznosząc oczy ku niebu, rzekł:

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

26 marca

Sobota

Kalendarz rzymsko-katol.

Piątek 25 Zw. N. P.
Sobota 26 Jana pust.

Kalendarzyk meteorologiczny

Piątek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 755 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +18 st. C., najniższa +9 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi +172 cm., Temperatura wody +9 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9 **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 6 **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Osobiste.** Redaktor naczelny naszego pisma p. mgr Stanisław Zawadzki powrócił w dniu dzisiejszym z urlopu i objął urzędowanie.

— **„Uwagi krytyczne o budżecie państwa 1938/39".** Pod tym tytułem wygłosi referat dr. Rzóska na miesięcznym zebraniu Związek Ekonomistów, dziś w piątek, w sali Izby Przemysłowo - Handlowej, ul. Mickiewicza 31. Wstęp wolny.

— **Oświata Pozaszkolna.** Inspektorat Szkolny w Poznaniu zawiadamia PP. Wychowawców Ośrodka Społeczno - Oświatowego oraz wychowanków Ośrodka o zebraniu nadzwyczajnym Ośrodka Społeczno-Oświatowego, które odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 19 w świetlicy własnej Oświaty Pozaszkolnej przy ul. Ogrodowej 12 m. 2. Ze względu na ważność zebrania obecność konieczna.

Z życia organizacyj

— **Aplikanci adwokaccy i notarialni obradują.** Dnia 19 bm. odbyło się w sali Izby Adwokackiej walne zebranie Zrzeszenia Aplikantów adwokackich i notarialnych Izby Poznańskiej. Sprawozdania w imieniu ustępującego zarządu złożył prezes p. Kurnatowski oraz przewodniczący komisji rewizyjnej p. Dębiński. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: prezes — Słotwiński Bron., vice-prezes Gościński Ant., sekretarz Basiński Józef, skarbnik — Sokołowski Józef, i jako ławnicy dr. Taylor Leon i Ziemski Mieczysław. Zrzeszenie najbliższy okres czasu poświęci pracy samokształceniowej i samopomocowej oraz przygotowaniom do Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., który odbędzie się w Poznaniu w dniach 26, 27, 28 i 29 maja br.

— **Stowarzyszenie b. Żołnierzy 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich.** W poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 20 odbędzie się miesięczne plenarne zebranie w świetlicy pułkowej przy ulicy Grunwaldzkiej.

— **Związek Inwalidów Wojennych.** Dla głębszego poznania treści przemówienia radiowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej zaprosił Związek Inwalidów swych członków na uroczyste zebranie do sali „Domu Inwalidów" przy ul. Piekary 6. Licznie zebrani inwalidzi wysłuchali dostojnego prelegenta, rozumiejąc doskonale troskę Jego o dalszy rozwój i pogłębienie mocarstwowego stanowiska Polski. Pod wrażeniem Jego pięknego przemówienia inwalidzi długo jeszcze dyskutowali nad koniecznością zgodnej współpracy wszystkich obywateli dla dobra państwa. Przewodniczący okręgu Stachecki, zastępca przew. Kempiński, oraz dalsi członkowie zarządu Koluśniewski, Idziak i inni zabierali głos w dyskusji. Skromną wieczerzą żołnierską i odśpiewaniem kilku pieśni narodowych, po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej zakończoną została ta piękna uroczystość.

Jeszcze jeden związek inwalidów

W dniu 11 marca br. Urząd Wojewódzki zarejestrował statut Chrześcijańskiego Związku Inwalidów z mocą działania na całe Woj. Poznańskie. Niezwłocznie po rejestracji zostało zwołane zebranie i powołano zarząd główny, którego tworzą Jan Mielcarek z Kościana prezes, Stanisław Pawłowski wiceprezes, Kalarzyński — sekretarz i Michał Lipiński — skarbnik.

Nowe oddziały związku powstały dwa w Poznaniu oraz na prowincji w **Kościanie, Lesznie i Bojanowie.**

Nieszczęśliwy wypadek prof. Nowowiejskiego

Mistrz cudem uniknął śmierci - Wywiad z chorym kompozytorem

Poznań, 25. 3.

Znany kompozytor polski prof. Feliks Nowowiejski uległ w Warszawie poważnemu wypadkowi - wpadł pod samochód odnosząc dotkliwe obrażenia.

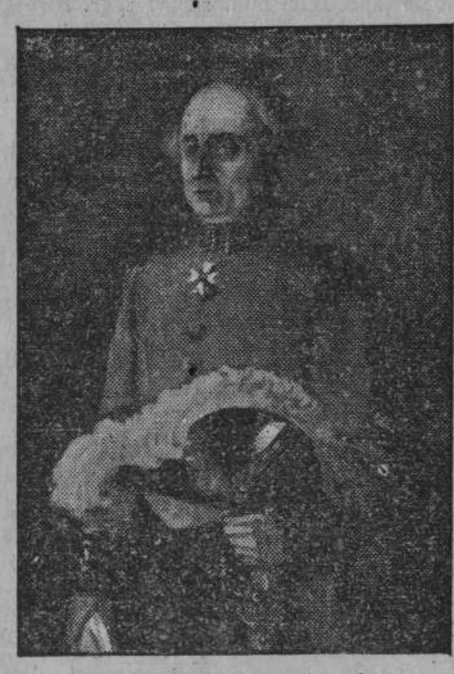
Prof. Nowowiejski przyjechał do Warszawy na pogrzeb swej ciotki. Z Warszawy miał wyjechać zagranicę.

Wczoraj rano na prof. Nowowiejskiego, przechodzącego przez jezdnię na ul. Tamka, wpadła taksówka nr. T02723, prowadzona przez Zygmunta Damijańskiego (Dobra 35).

Kompozytor został przerzucony przez wóz i padając, złamał rękę oraz potłukł się dotkliwie.

Z pierwszą pomocą rannemu pospieszył przechodzący w pobliżu policjant. Umieścił on znakomitego muzyka w taksówce i przewiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Lekarze stwierdzili, iż obrażenia



Prof. Feliks Nowowiejski,
w stroju szambelana papieskiego w/g portretu prof. Wł. Roguskiego.

nie zagrażają życiu prof. Nowowiejskiego, niemniej jednak stan jego wymagać będzie dłuższej kuracji.

Po opatrunku i umieszczeniu złamanej ręki w gipsie, prof. Nowowiejski odjechał do domu na dalszą kurację.

Kierowcę samochodu zatrzymano.

* * *

Wyjeżdżając do Poznania, wysłał prof. Nowowiejski do rodziny telegram następującej treści:

„Przyjadę dziś dziesiąta wieczorem — niech Feliks przyjdzie koniecznie na dworzec. Ojciec".

W podróży, która była bardzo uciążliwą, towarzyszył kompozytorowi p. Wacław Biernacki, właściciel fabryki organów.

Na wiadomość o nieszczęśliwym wypadku prof. Nowowiejskiego udaliśmy się dziś rano do niego, by dowiedzieć się bliższych szczegółów o przebiegu wypadku oraz o stanie zdrowia mistrza.

Znakomity kompozytor przyjmuje nas w łóżku. Prawa ręka znajduje się w gipsie i na temblaku.

— Ramię złamane jest dwukrotnie — mówi prof. Nowowiejski, po czym opowiada dokładnie przebieg wypadku.

— Wyjechałem przedwczoraj po południu do Warszawy, by pochować siostrę mej matki, blisko 90-letnią staruszkę, która przez 67 lat opiekowała się chorymi w tamtejszym szpitalu Przemienienia Pańskiego. Gdy wczoraj rano szedłem na requiem do Zakładu św. Józefa i przechodziłem ulicą Tamką nadjechał nagle z błyskawiczną szybkością samochód. Zdążyłem jeszcze zasłonić się ręką, po czym uczułem straszne uderzenie i straciłem przytomność. Pamiętam tylko, że wokół mnie było dużo ludzi i że odwieziono mnie do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Uniknąłem śmierci tylko cudem, przede wszystkim dlatego, że zasłoniłem się ręką. Mimo to uderzony zostałem bardzo silnie w klatkę piersiową i odniosłem oprócz dwukrotnego złamania ręki również liczne obrażenia nóg i całego ciała.

— W szpitalu Czerwonego Krzyża prześwietlono mnie oraz złożono złamaną kość. Mimo, że noga mja silnie spuchła pojechałem do Poznania, żeby w domu się dalej leczyć.

— Przed chwilą — ciągnie mistrz — odwiedził mnie dr Jankowiak. Mówi on, że leczenie potrwa jakieś sześć tygodni. Bardzo mi przykro, że z powodu wypadku musiałem odwołać swoje najbliższe koncerty. Stałem właśnie przed wyjazdem do Lipska, gdzie miałem w dniu 11 kwietnia dyrygować orkiestrą symfoniczną w „Gewandhaus" na wielkim koncercie muzyki polskiej. Na koncercie tym miała również być wykonana po raz pierwszy moja nowa w ostatnim czasie wykończona symfonia „Praca i rytm". Koncert miał być transmitowany na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

— Musiałem również odwołać koncert symfoniczny muzyki religijnej dla Polskiego Radia w Wielki Piątek.

— Najstraszniejsze dla mnie jest to, że muszę leżeć i że jestem skazany na bezczynność. Dopiero co skończyłem komponowanie koncertu wiolonczelowego z towarzyszeniem orkiestry, na który czeka niecierpliwie prof. Danczowski i szereg zagranicznych wiolonczelistów. Wobec złamania ręki nie mogę teraz nut przepisać na czysto.

— Ale jak tylko wyzdrowieję — kończy mistrz, i ogniki zapału zabłysły mu w oczach — pojadę zaraz do Białowieży, by dokończyć tam pracę nad moją III Symfonią „Białowieską".

Prof. Nowowiejski nieco gorączkuje. Przerywamy więc wywiad i żegnamy go, życząc mu rychłego powrotu do zdrowia. (X)

Uniwersytety Ludowe podniosą poziom kultury wsi

Tow. Pomocy Naukowej dla Młodzieży Wiejskiej rozpoczęło swą działalność

Poznań, 25. 3.

W ostatnich dniach odbyło się w sali Domu Rzemieślniczego zebranie organizacyjne Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Wiejskiej. W zebraniu uczestniczyli liczni zaproszeni goście oraz byli słuchacze Uniwersytetu Ludowego w Dalkach. Celem zebrania było powołanie komitetu okręgowego Towarzystwa na m. Pznań oraz wybranie delegatów, których zadaniem byłoby zakładanie komitettów na prowincji.

Celem nowego Towarzystwa jest podniesienie oświaty i kultury wsi przez udzielenie pomocy materialnej młodzieży wiejskiej, chącej się kształcić w Uniwersytetach Ludowych, zakładanie nowych wiejskich Uniwersytetów Ludowych oraz zbieranie funduszów na ten cel. Zadanie te zreferował zgromadzonym ks. dyr. Ludwiczak.

Po referacie nastąpiła dyskusja, która wyczerpująco objęła całość spraw i metod pracy, prowadzonej w organizowaniu Stowarzyszenia.

Na zakończenie dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję stwierdzającą, że stosunki gospodarcze i polityczne państwa polskiego ulec mogą wydatnej poprawie tylko przez umożliwienie najszerszym masom narodu osiągnięcia ogólnego wykształcenia będącego dotąd udziałem znikomej jedynie liczby społeczeństwa. Zadanie to mogą spełniać tylko „Uniwersytety Ludowe", ogólno-kształcące i wychowawcze, które dążą do podniesienia ludu polskiego, a którego prototypem jest Uniwersytet Ludowy w Dalkach kierowany według programu i myśli księdza dyr. Ludwiczaka.

Zamach samobójczy 13-letniej dziewczyny

Poznań, 25. 3.

Dziś w nocy krótko przed godz. 1 wezwano pogotowie ratunkowe (66-66) na ul. Wyspiańskiego. Oczom przybyłego lekarza przedstawił się straszny widok. Na bruku w kałuży krwi leżała 13-letnia dziewczynka. Jak się okazało była to Zofia Leszner zam. przy ul. Wyspiańskiego 11. Lekarz stwierdził u dziewczynki złamanie uda, zwichnięcie stawu łokciowego oraz szereg poważnych obrażeń. W stanie bardzo ciężkim przewieziono Leszner do szpitala św. Józefa.

Jak dochodzenia wykazały Zofia Leszner wyskoczyła oknem z 1 piętra. Co było przyczyną desperackiego kroku młodej dziewczyny dotychczas nie wiadomo.

Ziemianin „bohaterem" afery dewizowej

W ostatnim czasie władze policyjne wykryły aferę dewizową, w której brał udział ziemianin z Wielkopolski. W związku z tym aresztowano owego ziemianina, którym się okazał Stefan Masłowski, wł. maj. Nadarzyce pow. Września. Masłowskiemu zarzuca się, iż w czerwcu 1936 r. we Wrześni ofiarował Edwardowi Mycielskiemu zapłatę reszty ceny kupna majątku Nadarzyce w niemieckich złotych monetach i funtach szterlingach. Poza tym Masłowski uprawiał w grudniu ub. roku w Poznaniu nielegalny handel monetami złotymi i zagranicznymi środkami płatniczymi. Masłowskiemu udowodniono, że sprzedał niej. Stefanowi Arndtowi 42 funty szterlingów za cenę 1.953 zł

Po przeprowadzeniu dochodzeń zwolniono Masłowskiego z aresztu za kaucją.

Niewątpliwie epilog tej sprawy rozegra się przed sądem, który pouczy dotkliwą karą właściciela majątku, że nie wolno przeprowadzać zakazanych kombincyj finansowych.

W sprawie ks. Michała Radziwiłła

Wobec sprzeciwu ks. Michała Radziwiłła w sprawie opiekuna dowiadujemy się, że wydział II cywilny sądu apelacyjnego w Poznaniu przekazał akta sprawy do ponownego rozpatrzenia sądowi okręgowemu w Ostrowie. To też wiadomości niektórych pism o zniesieniu opieki nad ks. Radziwiłłem są jeszcze przedwczesne. Opiekun ks. Michała Radziwiłła p. Boening urzęduje nadal i urzędować będzie aż do czasu wydania prawomocnej decyzji sądowej w tej sprawie.

TELEGRAMY

Konflikt o naftę na Dalekim Wschodzie

Japońskie koła wojskowe dążą do zbrojnej aneksji Sachalinu

Tokio, 25. 3.

Walka o naftę grozi nowym konfliktem między Japonią a Sowietami.

Podczas wczorajszej debaty w parlamencie japońskim min. spraw zagr. Hirota był interpelowany w sprawie represji stosowanych przez władze sowieckie wobec japońskich koncesji naftowych i węglowych na północnym Sachalinie.

Min. Hirota w odpowiedzi oświadczył, że „Japonia uczyni wszystko celem zabezpieczenia swych praw i interesów, i że przygotowania do niezbędnych zarządzeń są w pełnym toku".

Postulaty sowieckie, dotyczące likwidacji koncesji japońskich na Sachalinie oraz zamknięcia konsulatów japońskich na terenie ZSRR min. Hirota określił jako „niedorzeczne".

Wśród obserwatorów zagranicznych w Tokio rozeszły się pogłoski, że w łonie rządu japońskiego zapadła decyzja zajęcia północnego Sachalinu, którego bogactwa naturalne (nafta, węgiel) mają dla Japonii olbrzymie znaczenie.

Wedle tychże doniesień wśród członków rządu japońskiego ścierają się dwa poglądy co do sposobu wykonania tego planu. Koła wojskowe domagają się podobno aneksji północnego Sachalinu przy użyciu siły zbrojnej, podkreślając, iż w obecnym stanie rzeczy ZSRR nie jest zdolny do stawienia zbrojnego oporu.

Natomiast ministrowie resortów gospodarczych, ze względu na trwające działania wojenne w Chinach, mają skłaniać się do rozwiązania kwestii Sachalinu w sposób analogiczny do kupna kolei wschodniochińskiej w r. 1935, w drodze propozycji kupna pod silną presją dyplomatyczną i wojskową.

Posiedzenie Sejmu

(tel. wł.) Warszawa, 25. 3.

(ss) Dziś o godz. 10-ej rano rozpoczęło się posiedzenie plenarne Sejmu. Na porządku obrad znajdowała się sprawa posłanki Wandy Pełczyńskiej. Sąd marszałkowski i powołany przez marsz. Sejmu rozpatrujący sprawę jej zeznań w procesie Dembińskiego w Wilnie i artykułu zamieszczonego w dniu 25 grudnia 1937 w wileńskim „Słowie" orzekł, że posłanka Pełczyńska zeznaniami swoimi jako świadek w tym procesie nie uchybiła godności poselskiej.

Z kolei pos. Wagner referował projekt ustawy w sprawie zmiany rozp. Prez. R. P. o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych. Według tego projektu zaopatrzenia otrzymywać mają te osoby, które przebywały przynajmniej przez przeciąg jednego roku w więzieniu, oraz pozbawione są 50 proc. niezdolności do pracy wzgl. przekroczyły 55 rok życia. Rozporządzenie to ustala również korzystanie z opieki lekarskiej. — Sejm projekt ten ustawy przyjął.

Dziś w Sejmie uchwalony zostanie budżet na okres od 1 kwietnia 1938 do 1-go kwietnia 1939. Budżet w dochodach zamyka się kwotą 2.475.129.535 zł. W rozchodach sumą 2.474.950.020 zł.

Termin przyjazdu pos. Szkirpy

(tel. wł.) Warszawa, 25. 3.

Termin przyjazdu do Warszawy nowomianowanego posła Szkirpy ustalony został na czwartek 31 bm.

Bereza zaludnia się

Nowy transport przedsiębiorców anonimowych, pośredników podatkowych i kryminalistów

Warszawa, 25. 3. (ISKRA)

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", w ostatnich dniach skierowano z m. Łodzi do miejsc odosobnienia w Berezie Kartuskiej grupę t. zw. przedsiębiorców anonimowych, który wyspecjalizowali się w tworzeniu sezonowych przedsiębiorstw, likwidowanych następnie bez możności ściągnięcia należności skarbowych. Domniemanym celem tych przedsiębiorstw było dokonywanie pod ich pokrywką obrotów ze szkodą Skarbu Państwa przez inne finansowo odpowiedzialne firmy. O znacznych rozmiarach owego zjawiska świadczy, że obroty zatrzymanych przedsiębiorców, jak Berka Borensztejna, Ksyla Frydmana, Beli Brysztowskiego i innych wahały się w granicach od 5 do 10 milionów złotych, a uszczuplenie należności Skarbu Państwa od 200 do 400 tys. złotych rocznie.

Nadto z m. Łodzi wysłani zostali do Berezy zawodowi pośrednicy w sprawach podatkowych, jak Abram Gelrubin i inni oraz Henoch Sztajnsznajder, znany z zawodowego ułatwiania obchodzenia przepisów o transakcjach nieruchomościami na szkodę Skarbu Państwa. Do Berezy wysłano również szereg lichwiarzy, między którymi znajduje się Herkel Wurcel, trudniący się lichwą wśród rolników w okresie przednówka, właściciel licznych nieruchomości w Radomsku.

Ze skierowanej do Berezy grupy kryminalistów wymienić należy: Józefa Szewczyka, karanego 14-krotnie, zuchwałego organizatora włamań na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, Hersza Ejzenbacha, pasera z Łodzi, cieszącego się opinją złodziejskiego bankiera, Izraela Godjasza, 8-krotnie karanego złodzieja kieszonkowego, utrzymującego szkołę złodziejską dla nieletnich.

Wojewoda Biłyk złożył kondolencje

rodzinie ś. p. Serafina

Dzikowiec, 25. 3. (pow. Kolbuszowa) (PAT.)

W dniu 23 bm. przybył do gminy Dzikowiec, rodzinnego miejsca ś. p. St. Serafina, żołnierza K. O. P., który zginął na granicy polsko - litewskiej, p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk w towarzystwie starosty powiatowego Scherfa. Woj. Biłyk przyjął w urzędzie gminnym rodziców ś. p. Serafina, którym złożył wyrazy współczucia w imieniu p. premiera gen. Składkowskiego i swoim własnym.

Przed odjazdem wręczono p. wojewodzie rezolucję, proszącą o przeniesienie zwłok ś. p. Serafina do miejsca rodzinnego. W chwili odjazdu przedstawiciela rządu licznie zebrana ludność wznosiła gorące okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta R. P. i marszałka Rydza-Śmigłego.

Protest polski w Paryżu

Paryż, 25. 3. (PAT.)

Ambasador R. P. w Paryżu przesłał wczoraj do francuskiego ministerstwa spr. zagran. notę protestującą przeciwko tendencyjnemu stanowisku, zajętemu przez znaczną ilość organów prasy francuskiej od nośnie do ostatniej fazy stosunków polsko-litewskich.

Mianowanie sekretarza i attache poselstwa w Kownie

Warszawa, 25. 3.

Pierwszym sekretarzem poselstwa Rzplitej w Kownie został mianowany p. Maciej Załęski, kierownik referatu w MSZ. attache poselstwa — p. Sławomir Dziarczykowski.

Stan zdrowia regenta Węgier

Budapeszt, 25. 3. (PAT.)

Według biuletynu lekarskiego, ogłoszonego wczoraj rano, regent Horthy spędził noc spokojnie. Temperatura powróciła do normy, stan ogólny bardzo dobry.

Pryszczyca w Holandii

Haga, 25. 3. (PAT.)

Epidemia zarazy racic i pyska w Holandii pochłonęła dotychczas ok. 15 tys. szt. bydła. Zaraza w dalszym ciągu trwa.

Już się kąpią w Bałtyku

Królewiec, 25. 3.

W okolicy kąpieliska Cranc na wybrzeżu Bałtyku od kilku dni panują upały.

Temperatura podniosła się w ciągu jednego dnia z 7 do 20 st. w cieniu.

Szereg osób plażuje nad brzegiem morza, śmielsi zażywają nawet kąpieli.

Z ekranu

„JEJ OBROŃCY"

Dawno już nie oglądaliśmy filmu z Flipem i Flapem (Stan Iaurel i Oliver Hardy). Wyświetlany obecnie w kinie „Metropolis" film pokazuje nam tych dwóch wesołków w roli naiwnych poczciwców, którzy mają doręczyć tytuł własności kopalni złota pewnej biednej dziewczynie. Chlebodawca tej dziewczyny wyłudził od nich ten tytuł. Ci, zorientowawszy się, że padli ofiarą oszustwa, wykradli ten tytuł i wręczyli prawowitej właścicielce. Naturalnie ta cała bezpretensjonalna treść jest tylko kanwą na której rozwija się komizm Flipa i Flapa. W nadprogramie Tygodnik PAT'a i oryginalna kreskówka Disney'a.

Mgr. Marchwicki przewodniczącym obwodu OZN.

Przewodniczący Okręgu Poznańskiego O. Z. N. za aprobatą szefa Obozu mianował p. mgr. Zdzisława Marchwickiego, dyrektora P. K. E. przewodniczącym Obwodu O. Z. N. Poznań - Miasto.

W sprawie wyciągów metrykalnych do zapisów szkolnych

Urząd Stanu Cywilnego na obwód Poznań - Miasto komunikuje: Zbliża się okres zapisów szkolnych na rok 1938-39. Przy zapisywaniu dzieci i młodzieży szkolnej do szkół wszystkich typów, jest wymagane m. in. świadectwo urodzenia.

Celem uniknięcia zwykle w tym czasie panującego natłoku i długiego wyczekiwania, Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu apeluje do wszystkich zainteresowanych, by możliwie już teraz zgłaszali się po potrzebne wypisy metrykalne. Zamawiać i odbierać je można codziennie w godzinach urzędowych od 8,30—13 w budynku urzędowym przy ul. Zamkowej 1/2. Wypisy podlegają opłacie stemplowej 1,10 zł. Poza tym innych opłat się nie pobiera.

Koncert jugosłowiański

Staraniem Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego odbędzie się w niedzielę wieczór wokalno-muzyczny w sali koncertowej klubu (Podgórna 10), w którym udział biorą jako soliści pp.: Wanda Kilarska (sopran) i Albin Fechner (bas) oraz kwartet żeński pod dyrekcją Heleny Szulcówny w składzie Mańczakowej, Sitowskiej, Szulczewskiej i Ziemniewiczówny.

Przez długi szereg miesięcy, trzymała Czytelników naszych w niesłabnącem napięciu powieść „Groby Sybirskie".

Obecnie udało się nam zdobyć nową lekturę powieściową, przewyższającą jeszcze swymi walorami tę tak chętnie czytaną powieść.

Jest nią romans historyczny p. t.

„NOC ŚMIERCI"

osnuty na tle intryganckiego życia dworu królewskiego.

Romans ten czytać będzie każdy z zapartym oddechem od pierwszego do ostatniego odcinka.

„NOC ŚMIERCI"

to powieść, która nie potrzebuje reklamy — to też bez zwykłych w takich razach zapowiedzi, rozpoczynamy druk tego obszernego romansu już w numerze dzisiejszym.

Kto przeczyta kilka pierwszych odcinków — nie zrezygnuje z lektury całości.

Wykonane zostaną utwory przeważnie kompozytorów jugosłowiańskich. Akompaniuje prof. Sauer i p. Popielowa. Część koncertową poprzedzi odczyt dr Woźniaka na t. „Szkic rozwoju teatrów w Jugosławii". Początek koncertu o godz. 18.

Po koncercie odbędzie się w lokalach klubowych zebranie towarzyskie z tombolą (gra towarzyska) o licznych cennych wygranych.

Morderstwo czy samobójstwo?

W miejscowości Nowe Miasto w pow. jarocińskim nadzorca rzek Michał Poprzycki z Piasków dokonał makabrycznego odkrycia. W pobliżu mostu na Warcie Paprzycki wyłowił zwłoki nieznanego mężczyzny. Zwłoki musiały przebywać przez czas dłuższy w wodzie, gdyż były całe zczerniałe. Wezwana natychmiast komisja sądowo-lekarska stwierdziła po dok. sekcji zwłok, że zmarły popełnił prawdopodobnie samobójstwo. Topielca przewieziono do kostnicy w Nowym Mieście. Wobec braku wszelkich dokumentów nie można stwierdzić jego tożsamości.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś opera „Holender tułacz" przedstawienie związkowe. Jutro opera „Cygameria" z pp. dr. Zawadzką, Fontanówną, Stan. Drabikiem, Urbanowiczem, Karpackim, Majem i Szpingierem. Kierownictwo muzyczne dyr. dr. Z. Latoszewski. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych opera komiczna „Cyrulik sewilski" — wieczorem operetka „Tysiąc i jedna noc". We wtorek koncert symfoniczny. Przedstawi się na nim naszej publiczności słynny dyrygent szwajcarski Ernest Ansermet.

— **Teatr Polski.** Dziś, w piątek po cenach popularnych od 10 gr do 2 zł „Niespodzianka". W sobotę i w niedzielę komedia Bus-Fekatego „Jan". W niedzielę popołudniu po cenach do połowy zniżonych poraz ostatni „Tajemnica lekarska". Premiera „Przeprowadzki" odbędzie się w czwartek.

— **Teatr Peryferyjny.** W niedzielę, 27 b. m. o godz. 19.30 w sali Domu Parafialnego Komandoria, ul. Św. Jana (dojazd tramwajami I-ką i 2-ką (końcowy przystanek Śródka) premiera melodramatu w 4-ch aktach z muzyką i śpiewami, Fr. Domnika, w adapcji Billa i Włada „Na Chwaliszewie" (Stare miasto) w reżyserii J. Andrzejewskiego, w wykonaniu aktorów scen poznańskich. Oprawa sceniczna pod kier. prof. Wł. Roguskiego. Ceny biletów od 25—75 gr. Przedsprzedaż w firmie C. Niedźwiecka, Rynek Śródecki 3. W próbach K. H. Rostworowskiego „Antychryst" w reżyserii Z. Janczewskiej.

Kronika policyjna

— **Okradł pracownika.** Podczas pracy na poddaszu domu przy ul. Traugutta nr. 32 nieznany sprawca skradł na szkodę Hejnsta Józefa, (ul. Traugutta 23) z klatki schodowej pozostawioną tam marynarkę, w której znajdował się portfel z książeczką wojskową i parę czarnych półbucików męskich.

— **Z zapisków policjanta.** W dobie ub. policja sporządziła doniesienia karne na 26 osób, ukarała doraźnie 37 osób za przekroczenie przepisów o ruchu drogowym i administracyjnych; sporządziła doniesienia karne za opilstwo na 4 osoby. Zatrzymała za opilstwo 5 osób, podejrzanych o kradzież 3 osoby i 2 osoby za paserstwo.

— **Omalże nie pożar.** Na podwórzu przy ulicy Strumykowej 12 podczas gotowania smoły przez nieostrożność pracownika zapaliła się smoła w kotle. Pożar ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

KRONIKA KUJAW

Inowrocław

— **Powstańcy i rolnicy kujawscy przeciw zbrodni lubońskiej.** Na ostatnim swoim zebraniu w hotelu Basta pod przewodnictwem prezesa radnego p. Stan. Kapel'ńskiego uchwalili powstańcy kujawscy rezolucję, potępiającą mord luboński i wzywającą swoich członków do ostrego pogotowia i wytężonej czujności, celem obrony wiary św., narodu i państwa polskiego przed zakusami elementów wywrotowych i komunistycznych oraz wyrażają p. Prezydentowi M'asta i Radzie Miejskiej uznanie za uczczenie śp. ks. prob. Streicha oraz za napiętnowanie radnego socjalistycznego Kiełbasiewicza za prowokujący nasze uczucia okrzyk. Podobną rezolucję uchwaliło Kółko Rolnicze w Inowrocławiu na swym zebraniu plenarnym pod przewodnictwem prezesa p. Jana Jerehy z Batkowa.

— **Złodziei rozbił skarbonkę w kościele w Pieraniu.** Nieznani złoczyńcy, korzystając z tego, że kościół w Pieraniu pow. Inowrocław był otwarty, weszli do wnetrza i rozpruli ostrym narzędziem skarbonkę, znajdującą się pod figurą św. Antoniego, skąd zabrali następnie pieniądze. W skarbonce nie było dużo pieniędzy, gdyż została ostatnio opróżniona przez ks. prob. Farulewskiego. Złodzieje zbiegli niepoznani.

— **Walne zebranie Zw. Pań Domu,** które odbyło się w Szkole Przemysłowo-Handlowej zagaiła prezeska p. dyr. J. Lewandowska. Związek zorganizował szereg kursów gospodarstwa domowego, pokazy sztuki kulinarnej oraz wieczorki towarzyskie, urozmaicone zawsze atrakcjami kulturalnymi. Dochód wynosił 842,24 zł. pozostaje saldo 261,37 zł. Na wniosek p. Kaźmierczakowej uchwalono zarządowi absolutorium. Ustępujące z wylosowania członkinie wybrano ponown'e, a jako nowe siły weszły w skład zarządu panie Tyrałowa i Wichrzycka. Na zjazd Z. P. D. w Łodzi wybrano delegatkę p. Adamczakównę. Na wniosek p. dyr. Lewandowskiej postanowiono zorganizować kurs obrony przeciwgazowej. Omawiając pomoc finansową służby domowej Związek uchwalił udzielić jednej najbiedniejszej uczen'cy szkoły dietetycznej roczne stypendium. W końcu omówiono sprawę zakupów towarów wyłącznie polskich oraz utworzenie oddziału Z. P. D. w Inowrocławiu-Mątwach.

— **Zjazd Rady Okręgowej Sokoła w Inowrocławiu.** W sali Sokolni w Inowrocławiu odbył się przy licznym udziale delegatów doroczny Zjazd Rady Okręgowej „Sokoła", na który przybyli prezes Dzielnicy p. Wolski, wicestarosta p. Śmietanko, wiceprezydent miasta p. Juengst i komendant P. W. p. kpt. Kuligowski. Na początku obrad zostały wręczone dyplomy uznania gniazdom: Piechcin, Strzelno, Żnin i Szczepanowo. — Świetnemu organizatorowi i niestrudzonemu pracownikowi na niwie sokolej, ofiarnemu naczelnikowi okręgu p. Miecz. Radzińskiemu wręczono uroczyście najwyższą odznakę sokolą z wawrzynami. Nastąpiły sprawozdania zarządu. Okręg inowrocławski znajduje się na terenie powiatów inowrocławskiego, mogileńskiego, nieszawskiego, szubińskiego i żnińskiego. Liczy 22 gniazda sokole i 1240 druhów i druhen. Odznakę sportową posiada w Okręgu 184 drh., strzelecką 22. W ub. roku na terenie Strzelno — Gębice odbyły się pod dowództwem sędziego Majcherkiewicza z Strzelna ćwiczenia polowe „Sokoła", w których brali udział Związek Podoficerów Rez., Harcerstwo, Str. Pożarna itd. poza „Sokołem". Sokoli podjęli również inicjatywę dozbrojenia pułków inowrocławskich. Na środek lokomocji dla Okręgu zebrano dotychczas 467,35 zł. Dochód wynosił 2.835, 86 zł, pozostaje saldo w kwocie 392 zł. Po udzieleniu absolutorium przemawiali prezes Dzielnicy Wolski, wice prezydent Juengst i wicestarosta Śmietanka, wyrażając pełne uznanie dla Sokolstwa Kujaw. Następnie zawiodomiono, że uroczysta dekoracja złotym krzyżem zasługi założyciela Sokolstwa Wielkopolskiego p. Maksymiliana Gruszczyńskiego odbędzie się 10 kwietnia w Sokolni inowrocławskiej. Również uchwalono, aby Okręg pozostał narazie przy Dzielnicy Poznańskiej. Także apelowano gorąco do druhów, aby wzięli liczny udział w zlocie we Lwowie, aby zadokumentować wobec hajdamaków ukraińskich, którzy przygotowują w tym samym dniu zjazd, że za polskim zawsze Lwowem stoi cała Polska. Jako miejsce tegorocznego zlotu okręgowego wybrano Żnin. W wyborach uzupełniających weszli do przewodnictwa Okr. pp. sędzia Czyściecki, mgr Waniorek, Pudelewicz (ref. młodzieży) i red. Przybylski. Sąd honorowy stanowią pp. sędzia Majcherkiewicz - Strzelno, Gorzelańczyk - Mątwy, Lachowski - Gościniak, mec. Moellenbrock, asesor Chylewski, mec. Trzybyszewski, dr L. Znaniecki i Eckert. Budżet uchwalono w kwocie 3.000 zł w dochodach i wydatkach.

Mogilno

— **Wiosna w całej pełni.** Dzień 21 bm. był zwiastunem wiosny. Po szalejących w tych stronach wichrach nagle ciepło wywołoło w ten dzień wszystko co żywe na ulice, planty i ogrody. W drugi dzień wiosny ku niemałemu zdziwieniu zauważono nad niziną zalesionej miejscowości Józefowo pod Mogilnem sznury i taśmy t. zw. „Babiego lata". W Mogilnie zaś przy parku Starostwa ukazały się już motyle i to: „Paź Królowej" i „Niepylak Apollo".

Skalmierzyce Nowe

— **Zebranie sportowców K. P. W.** W dniu 17 bm. o godz. 19-tej w sali świetlicy K. P. W. w Skalmierzycach-N. odbyło się roczne walne zebranie Klubu Sportowego przy K. P. W. Skalmierzyce przy licznym udziale członków i sympatyków. Zebraniu przewodniczył prezes Ogniska p. Domeracki Leon. Zarząd klubu na rok 1938 ukonstytuował się następująco: Gabiś Wojc. — prezes, Berski Stefan — wiceprezes, Szukalski J. — sekretarz, Cieślawski Leon, zastępca, Jankowski Stanisław — skarbnik, Wojtczak Jan — gospodarz, Kubasikówna A., Wojtasik Stanisł. i Oleś Stanisł. — czł. zarządu.

— **Z K. P. W.** W sobotę, dnia 26 o godz. 18-tej w sali świetlicy K. P. W. w Skalmierzycach-N., odbędzie się roczne walne zebranie członków K. P. W. Ogn. Skalmierzyce, na które jako referent przybędzie czł. zarządu okręg. z Poznania.

— **Poświęcenie sztandaru.** W niedzielę, dnia 20 bm. odbyło się w kościele paraf. „Bożego Ciała" pośw'ęcenie nowego sztandaru Stow. Różańcowego ojców, którego dokonał prob. ks. Jeliński.

— **Baczność Sportowcy!** Klub Sportowy K. P. W. w Skalmierzycach-Nowych podaje wszystkim sportowcom do wiadomości, iż treningi sekcji piłki nożnej odbywają się regularnie we wtorki i czwartki o godz. 16 min. 30 na stadionie sportowym K. P. W. Treningi sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych odbywają się dla drużyn żeńskich również w każdy wtorek i czwartek o godz. 16,30. Treningi sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych drużyn męskich regularnie w każdą środę i sobotę o godz. 17-tej również na stadionie K. P. W.

Pryszczyca w pow. mogileńskim?

W Mogilnie i okolicy rozeszła się wiadomość o wybuchu w maj. Szydłowo wśród bydła pryszczycy. Wiadomość ta wywołała ogólną obawę rolników przed zarazą.

Na miejsce zapowietrzone w Szydłowie wyjechał pow. lek. wet. Lanowski, który zastosował tam jak najdalej idące środki zapobiegawcze. Przerwane zostało uczęszczanie dzieci do szkoły, na religię, a nawet i starszym osobom do kościoła na nabożeństwo, oraz zamknięto drogi.

W dniu 24 bm. zgłoszono pow. lek. wet. o pojawieniu się także pryszczycy bydła u rol. Bauzy w Szczepanowie pod Pakością. Lekarz wet. wyjechał natychmiast i stwierdzi, czy faktycznie zaistniał tam wypadek pryszczycy. Na wypadek tej grożącej niebezpieczeństwem choroby, jarmark na konie i bydło do Pakości, mający się odbyć w dn. 28 bm. zostałby wtenczas odwołany.

Nowa szkoła dla dzieci bezrobotnych

w Naramowicach

W dniu 26 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia nowej publ. szkoły powszechnej w Osiedlu - Naramowice. Nowo powstała szkoła jest 48 z kolei szkołą powszechną. Budynek szkolny zajmuje obecnie c/a 4 500 m³. W przyszłości projektowane jest dobudowanie piętra, obecnie wykonany jest parter, składający się z 5 izb lekcyjnych, kancelarii, pokoju nauczycielskiego, pokoju pomocy naukowych, szatni, jadalni dla dożywiania dzieci, kuchni, gdzie gotuje się strawę dla biednej dziatwy i mieszkania kasztelana (pokój i kuchnia). Zaprojektowany jest również ogród szkolny i boisko, osobno dla dziewcząt, osobno dla chłopców.

Koszt budowy wyniósł c/a 89.000,— zł. którą to kwotę całkowicie wyasygnował na ten cel Zarząd Miejski. Budowę szkoły rozpoczęto 10 czerwca 1937 roku, ukończono z końcem roku 1937, a po wyposażeniu w potrzebny sprzęt i meble, oddano do użytku 7. II. br.

Zarząd Miejski podjął budowę, uznając za konieczność społeczną danie racjonalnie urządzonej szkoły dzieciom mieszkańców osiedla dla bezrobotnych, którzy zamieszkują tam 175 działek.

Zginął podczas służby

Robotnik torowy 50-letni Wacław Bażewski z Witaszyc pojechał rano na szlak kolejowy Kotlin - Witaszyce w pow. jarocińskim by dokonać pewnych prac. W niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach w czasie obchodzenia toru najechał na Bażewskiego, zdążający do Jarocina pociąg osobowy. Bażewski poniósł śmierć na miejscu.

Zarząd Miejski w Poznaniu
Administracja Długów
L. dz. XII/4. 240/38.

WYKAZ

wylosowanych obligacyj I Serii 3 i pół procentowej pożyczki konwersyjnej m. Poznania do spłaty na 1 lipca 1938 r.

Lit. A. nr. 17. 96 = 2/924 = 1 848,— zł nom
„ B. „ 168. 176, 177. 195. 207, 230, 237, 261, 269 = 9/184 = 1 656,— „ „
„ C. „ 294. 302, 303. 305. 310. 313. 318. 324. 325. 326 = 10/92 = 920,— „ „
„ D. „ 338, 342, 345, 352, 354, 363, 371, 380, 382, 394, 398 = 11/52 = 572,— „ „
Razem 4 996.— zł nom

Wylosowane obligacje wypowiada się niniejszym ich właścicielom do spłaty w dniu 1 lipca 1938 r.

Obligacje wylosowane wraz z kuponami nr. 27 — 60 należy przedłożyć w terminie płatności w Głównej Kasie Miejskiej w Poznaniu do zrealizowania. Wylosowanych obligacyj nie oprocentowuje się od 1 lipca 1938 r. Za brakujące kupony potrąca Główna Kasa Miejska równowartość od mającej się wypłacić wartości nominalnej wylosowanych obligacyj.

WYKAZ

wylosowanych a niezrelizowanych obligacyj 3 i pół proc. i 4 proc. pożyczek konwersyjnych m. Poznania.

3 i pół procent I Seria
wylosowane na 1. 7. 1936 z kuponami 23 — 60.
Lit. C. nr. 328 = 1/92 = 92.— zł nom.
wylosowane na 1. 7. 1937 r. z kuponami 25 — 60
Lit. B. Nr. 144, 145, 156, 164, 175, 184 = 6/184 = 1 104,— „ „
4 proc. I Seria
wylosowane na 1. 7. 1936 r. z kuponami 23 — 56
Lit. A. nr. 3993 = 1/925 = 925,— „ „
„ B. „ 4508, 4509 = 2/185 = 370,— „ „
„ C. „ 5143, 5144 = 2/92 = 184,— „ „
„ D. „ 5527 = 1/55 = 55,— „ „
„ E. „ 5919 = 1/37 = 37,— „ „

Poznań, dnia 17 marca 1938 r. Zarząd Miejski w Poznaniu

Do akt. Nr. Km. II. 1413/37.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu, rew. II. zamieszkały w Poznaniu, ul. Staszica 25, na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że dnia 29 marca 1938 roku o godz. 11 nie później jednak niż w dwie godziny, odbędzie się w Poznaniu, ul. św. Wojciecha 30, publiczna licytacja ruchomości, składających się z pokoju stołowego, biblioteki, zegara, lustra - trema i toaletki, oszacowanych na łączną sumę zł 900 gr 00, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznączonym. Cena wywołania wynosi sumę zł 450.

Poznań, dnia 2 marca 1938 r.
Komornik Sądu Grodzkiego
rew. II-go w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Na zasadzie art. 676—681 k. p. c. ogłaszam, że w dniu 13 maja 1938 r. o godzinie 9,30 przed południem odbedzie się w Sądzie Grodzkim w Rogoźnie Wlkp. pokój nr. 16 druga licytacja nieruchomości, położonej w Połajewku pow. czarnkowski, zapisanej w księdze hipotecznej Sądu Grodzkiego w Rogoźnie Wlkp. Połajewko tom. I. karta 3 (ozn. kat: matr. art. 402 Ks. pod. bud. Nr. 333) na nazwisko Bolesława Packa w Połajewku pow. czarnkowski.

Nieruchomość stanowi gospodarstwo rolne obszaru 17.01.18 ha (rola IV. do VI. klasy oraz pastwisko), i jest zabudowana domem mieszkalnym, chlewem murowanym, oborą, stajnią, świniarnią, 2 ubikacji na przechowanie warzywa, stodołą i szopą do drzewa.

Sumę oszacowania ustalono:
a) całość z przynależnościami na 19.434.94,— zł
b) bez przynależności co do których osoby trzecie zgłosiły prawa na 14.739.54,— zł

Zaś cenę wywołania ustalono:
a) całość z przynależnościami na 12.956.63,— zł
b) bez przynależności co do których osoby trzecie zgłosiły prawa na 9.826.36,— zł

Tak suma oszacowania jak i cena wywołania obowiązuje przy utrzymaniu w mocy bez potrącenia z ceny nabycia następujących praw.

W dziale II pod L. 1. zakaz sprzedaży i prawa odkupu, pod L. 2. roczna renta w wysokości 486 Mk. 60 pfg. (kapitał renty 8.610.50,— zł) pod L. 3. obowiązek ubezpieczenia, pod L. 4. charakteru nie podzielnego dziedziczenia. Państwowy Bank Rolny może zarządać spłaty przed terminem licytacji wzgl. suma ta za zgodą Państwowego Banku Rolnego może być zaliczona na poczet ceny nabycia.

Licytant przystepując do przetargu powinien złożyć tytułem rękojmi 1.943.50,— zł., zaś w wypadku licytowania nieruchomości bez przynależności co do których osoby trzecie zgłosiły prawa 1.473.96,— zł.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własn. na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Rogoźno, dnia 24 marca 1938 r.
Polewczyński
Komornik Sądu Grodzkiego.

P R Z E T A R G

Fundusz Kwaterunku Wojskowego ogłosił w „Monitorze Polskim" i „Polsce Zbrojnej" w dn. 25 i 26 marca 1938 r. następujący przetarg:

Dnia 4 kwietnia 1938 r.

na budowę 2-ch domów 8-rodz. oficerskich i 2-ch domów 20-rodz. podoficerskich w Biedrusku pod Poznaniem.

O B W I E S Z C Z E N I E

W sprawie postępowania układowego, dotyczącego majątku Wacława Rzewuskiego w Arcugowie, pow. gnieźnieńskiego, rozprawa nad wnioskiem, zgłoszonym przez nadzorcę, o przedłużenie okresu do zawarcia układu, odbędzie się dnia 13 kwietnia 1938 r. o godz. 10,05 w sali posiedzeń Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego w Poznaniu, Plac Wolności 18.

O tym zawiadamia się wierzycieli z tym, że stawiennictwo nie jest obowiązkowe.

Poznań, dnia 23 marca 1938 r.
Przewodniczący:
(—) Konwicki.

Prokurator żąda kary śmierci

dla zbrodniarzy z ul. Ceglanej

W czwartym dniu procesu zbrodniarzy przy ul. Ceglanej zeznawała matka oskarżonego Dudnika.

Mówi: Syn mój po zbrodni stał się jakiś stale wystraszony. W domu nie sypiał, apetytu nie miał. W czasie rozmowy o zbrodni na ul. Ceglanej, mówił, że mógł to zrobić tylko Puzdrakiewicz.

Na drugi czy na trzeci dzień po zbrodni syn mój, śpiąc przy mnie, nagle zerwał się i począł krzyczeć — Panie, co pan robi!

Kilka razy mówił do mnie, że boi się zabitych kobiet i... a potym nagle przestawał mówić. Uspokoił się zupełnie, jak oddał siekierkę do policji.

Dalej zeznają świadkowie z więzienia.

Św. Tenenbaum oświadcza, że nie jest zgodne z prawdą, aby miał wpływać na oskarżonego w sensie nie obciążania Puzdrakiewicza i Strzeleckiego.

Świadek ten podtwierdza, że był razem w więzieniu z Dudnikiem i Strzeleckim.

Strzelecki nie powiedział pod adresem Dudnika — **Ten szczeniak powiedział prawdę. Cho ciaż byłem czesany do góry, to jednak mnie poznał.**

Oświadcza, że jest to zwykłe kłamstwo. Wprawdzie wiele mówiono o zbrodni przy ul. Ceglanej, ale jedynym dowodem były tylko oskarżenia Dudnika.

Dudnik, w czasie wspólnego pobytu w celi więziennej, stale zmieniał opowiadania o zbrodni przy ul. Ceglanej.

W czasie jednej z wielu rozmów w więzieniu Dudnik rzekł:

— Nikt nie zmuszał mnie do mówienia prawdy. Nie grozili ani bili. Sumienie zmusiło mnie do wygadania tego, co było prawdą.

Dwaj inni świadkowie potwierdzili zgodnie, że św. Tenenbaum wpływał na oskarżonego Dudnika, by wspólników swych nie wydawał.

Następny św. S., który w kilka minut po zbrodni, znalazł się na miejscu wypadku, zeznaje, że po przybyciu przed mieszkanie Puzdrakiewicz puefule doniesiono mu, że tego wyczynu mógł tylko dokonać Władek (Puzdrakiewicz), bo widziano go, gdy wieczorem kręcił się koło sklepu zamordowanych kobiet.

Od domowników dowiedział się, że Puzdrakiewicz od 2-ch tygodni wyjechał z Włocławka na „robotę".

Kiedy stał na czatach, około godz. 1-ej w nocy dano mu znać, że Puzdrakiewicz jest w domu i szykuje się do ucieczki.

Przy drzwiach wyjściowych zatrzymał go. Zauważył na jego marynarce świeże ślady krwi, a na twarzy zadrapanie.

Puzdrakiewicz tłomaczył to pobiciem się, które miało miejsce przed trzema dniami.

Badanie świadków kończy się zeznaniami matki Puzdrakiewicza. Stara to już kobieta. Pomarszczona jej twarz, zamknięta zda się bolesnym wyrazem. Na głowie chustka w duże grochy. Mówi nerwowo, chaotycznie.

Adwokat: Gdzie syn był aresztowany?

Matka: Adyć, w domu.

Sędzia: Czy syn chodził po papierosy do tego sklepiku?

Matka: Nie, niech Bóg broni! Wiadomo. Matka zeznawała. Cóż nowego mogła wnieść do sprawy? Jedyną jej intencją, według rozumu i serca matczynego, była obrona syna. Wprawdzie nieudolna, ale w jej najgłębszym przeświadczeniu słuszna i konieczna.

Po wyjaśnieniach dr. Godlewskiego i szeregu pytań ze strony oskarżyciela i obrony, przewód sądowy został zamknięty.

Głos zabrał w. prokurator Błęcki.

W mocnej mowie, popartej argumentami i dowodami, z całą stanowczością stwierdza, że zbrodni zabójstwa przy ul. Ceglanej dokonali Puzdrakiewicz i Strzelecki przy współudziale chłopca Dudnika.

Przypadek tylko zarządził, że zbrodnia została wykryta. Wypowiedziane słowo „Wład" przez Dudnika naprowadziło śledztwo na właściwe tory. Dudnik to co widział, to i powiedział.

Opowiadania oskarżonych, że zajęci byli pijakiem w tym czasie, kiedy miała miejsce zbrodnia, jest zwykłym wykrętem oskarżonych.

W konkluzji swych wywodów **żąda dla oskarżonych kary śmierci**, jako ludzi aspołecznych.

Obrońcy oskarżonych wnoszą o uniewinnienie swych klijentów, wychodzą bowiem z założenia, że morderstwa dokonał tylko Dudnik ze swymi koleżkami, których dotychczas nie ujawnił.

Na uwagę zasługuje obrona adw. M. Aktabowskiej, która w pięknej i głęboko ujętej mowie przedstawiła Sądowi niezwykłe koleje chłopca, którego wychowała ulica.

Dalej roztoczyła przed sądem szereg obrazów, dotyczących udziału jego w dokonanej zbrodni w towarzystwie ludzi dorosłych i mających za sobą smutną kartę w społeczeństwie.

W zakończeniu prosiła Sąd, by wziął pod uwagę te okoliczności i skazał jej młodocianego klienta na zamknięcie w domu poprawy zgodnie z 70 art. K. K.

W ostatnim słowie oskarżeni Puzdrakiewicz i Strzelecki proszą o uniewinienie. Jedynie Dudnik mówi wiele i bez sensu, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego co się w danej chwili odbywa.

W czasie przemówień stron oskarżeni, za wyjątkiem Dudnika zachowywali się jakoś dziwnie.

Puzdrakiewicz nerwowym ruchem wyciągał z kieszeni chusteczkę i wycierał nią swą twarz, która przybierała najrozmaitsze odcienia, począwszy od czerwieni.

Strzelecki bladł coraz bardziej. Często wykonywał ruchy konwencjonalne około nosa, ust i szyi. Jakby czegoś szukał, czegoś starał się pozbyć... Coś go drażniło... Czyżby miał przeczucie...?

Po krótkiej przerwie Sąd zapowiedział **ogłoszenie wyroku na poniedziałek, dnia 28 marca 1938 r., o godz. 12-ej.**

Z notatnika policjanta

W fabryce „Karbol", ul. Stodólna, skradziono 4 kotły blaszane, 2 maszyny do klaki oraz różne części od maszyn i motorów. Straty wynoszą około 500 zł.

Szai Neumanowi został skradziony zamek od tylnych drzwi, wartości 90 zł.

Ignacy Afeltowicz i syn jego Zygmunt skradli z pociągu 2 mtr. węgla. Wymienieni pochodzą ze znanej rodziny węglokradów.

Z mleczarni przy Starym Rynku nieznani sprawcy skradli 9 kg. masła, sery, jaja, śmietanę oraz palto damskie i rzeczy.

Szymonowi Jutrzyńskiemu wyniesiono ze stajenki 8 gęsi, 8 kur i pięć kaczek.

Kasztanka z chrapką i łysiną, dobrze utrzymana, należąca do Podbielskiego z Bydgoszczy, w czasie transportu koni zbiegła w stronę Lipna.

Ofiara na F. O. M.

Uczniom Gimnazjum Państwowego Ziemi Kujawskiej, którzy z okazji moich imienin wpłacili kwotę złotych 172 groszy 15 oraz podoficerom m. p. p., uczniom kursu eksternów, którzy wpłacili kwotę zł. 50, wyrażam serdeczne podziękowanie.

Kwoty powyższe zaokrąglone do złotych 225 (dwieście dwadzieścia pięć), zostały przeze mnie wpłacone w dniu 24 marca 1938 r. do Komunalnej Kasy Oszczędności pow. włocławskiego, za pokwitowaniem nr 3181, na Fundusz Ligi Morskiej i Kolonialnej z przeznaczeniem na budowę ścigacza morskiego, fundowanego przez kształcącą się młodzież.

Dr. Józef Chmura
dyrektor Gimnazjum Państwowego
Ziemi Kujawskiej

Zaciąg ochotniczy

Pan Wiceminister Spraw Wojskowych zarządził zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej.

W charakterze ochotników mogą zgłaszać się w roku 1938 mężczyźni urodzeni w latach 1918, 1919 i 1920, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej.

Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju wojska, marynarki wojennej lub K. O. P.

Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje. Jedynie ochotnicy do marynarki wojennej mogą wyrazić życzenia odbycia służby we Flocie lub Flotyli Rzecznej — ostateczna decyzja zależy jednak do władz mar. woj.

Zachęca się młodzież do jaknajliczniejszego zgłaszania do wojska, marynarki wojennej i K.O.P. w charakterze ochotników, gdyż:

1) posiadającym ukończone 4 oddziały szkół powszechnych służba ochotnicza daje możność poświęcenia się po jej odbyciu służbie nadterminowej, a posiadającym co najmniej ukończonych 7 oddziałów 7-mio klasowych szkół powszechnych umożliwia pozostanie w wojskowej służbie zawodowej, a tym samym uzyskania po odbyciu służby zawodowej stanowiska w służbie cywilno-państwowej,

2) służba ochotnicza w lotnictwie z uwagi na liczne specjalności daje możność doskonalenia się w obranych przez ochotników zawodach i dalszego praktycznego pogłębiania nabytej wiedzy w swoim fachu, a w życiu cywilnym ułatwi otrzymanie pracy w przemyśle lotniczym,

3) służba ochotnicza w marynarce wojennej daje możność zdolniejszym ochotnikom pływania na okrętach, poznania świata tudzież możność służenia w lotnictwie morskim, oraz nabycie fachu, w którym i w życiu cywilnym daje kwalifikacje do ubiegania się o odpowiednią pracę.

Kupujmy samochody

Do Sejmu wniesiony został projekt rządowy ustawy o ulgach inwestycyjnych, który w artykule 34 głosi co następuje:

1) Osobom fizycznym, które w okresie od 1 stycznia 1938 r. do 31 grudnia 1939 r. nabędą na własność nowe pojazdy mechaniczne, lub nowe statki powietrzne, służy ulga w podatku dochodowym i w specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłaconych z funduszów publicznych, według zasad określonych w rozdziale niniejszym:

2) za pojazdy mechaniczne w rozumieniu ust. 1) uważa się samochody, ciągniki i motocykle.

3) Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia przedłużyć termin określony w ust. 1.

Powyższe sformułowanie projektu Rządowego w odniesieniu do sprawy terminu ważności ulg rozwiewa nieuzasadnione zresztą obawy niektórych osób, które wstrzymywały się dotychczas z nabyciem samochodu, przypuszczając, że ulgi dla nabywców samochodowych obowiązywać będą dopiero od chwili wejścia w życie ustawy.

Rządowy projekt ustawy przewiduje ważność ulg od 1 stycznia 1938 r. całkowicie wyjaśnia tę ważną sprawę zgodnie z życzeniami zarówno nabywców jak też i sprzedawców pojazdów mechanicznych.

Całe miasto zelektryzowane

Pilnujcie swego mienia!!!

Zdemaskowano dwóch złodziei w naszym mieście, „Roberta i Bertranda". Wesołe śledztwo z udziałem Adolfa Dymszy, Eug. Bodo, Heleny Grossówny, Antoniego Fertnera, Mieczysławy Ćwiklińskiej, Michała Znicza, Józefa Orwida. Udział bierze także publiczność, która z wyczynów tych wesołków wpada w szampański śmiech. Na śledztwie tym jest wesoło, dlatego też tak tłoczno jest w „Słońcu". Każdy chce tych dwóch złodziei, „Roberta i Bertranda", zobaczyć.

A że potrwa to całe śledztwo tylko parę dni, radzimy przeto wszystkim pośpieszyć do „Słońca".

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul. Kościuszki 1, tel. 13-78.

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

Dyżur lekarski — dr. Kussy, ul. Pierackiego 8a, tel. 12-20.

Kurs dla członków Z. P. Z. Z.

W dniu 1 kwietnia b.r., punktualnie o godz. 18-ej, w sali szkoły № 8, przy ul. Słowackiego 4a, odbędzie się inauguracyjne otwarcie kursu zawodowego dwumiesięcznego dla ruchliwszych członków związków zawodowych Z. P. Z. Z. z następującym programem:

1) Zagajenie — prezes P.T.O. K. — L. Błasiński. 2) Referat o Pracowniczych Towarzystwach Oświatowo - Kulturalnych im. Stefana Żeromskiego — prezes Zarządu Głównego P. T. O. K. — p. dr. Madejskiego, posła na sejm. 3) Przemówienie p. prezesa Wydziału Wykonawczego Z.P.Z.Z. ob. L. Tomaszkiewicza, posła na sejm. 4) Zakończenie — prezes PTOK.

Na powyższą uroczystość uprzejmie zapraszamy.

Z „Sokoła"

Zjazd Naczelników i Naczelniczek Gniazd Okręgu „Sokoła" Kujawsko - Dobrzyńskiego odbędzie się o godz. 11-tej dnia 27 b.m. we Włocławku. Zjazd ten będzie połączony z jednodniowym kursem gimnastycznym, którego celem będzie przerobienie i wyuczenie ćwiczeń, które w roku bież. obowiązywać będą na Zlocie Okręgowym w Ciechocinku i Dzielnicowym we Lwowie.

Sekcja strzelecka miejscowego Gniazda rozpoczęła już treningi które odbywają się w każdą niedzielę. W nadchodzącą niedzielę próbne strzelanie odbędzie się o godz. 15-tej.

Działalność sekcji sportowych zostanie wznowiona z dniem 1.IV. b.r. przyczym poszczególnymi działami będą kierować: siatkówka d-h. dr Gruchalski, koszykówka d-h. Jarra, piramidy d-h. Adam, lekkaatletyka i P.O.S. d-h. Niklewicz, strzelanie d-h. Polanowski. Gimnastyka z programem ćwiczeń zlotowych odbywać się będzie w każdy wtorek i piątek pod kierunkiem nacz. d-ha. Bortnowskiego, zaś ćwiczenia ua przyrządach prowadzić będzie d-h. Bieńkowski.

Zapisy nowo wstępujących członków przyjmuje się codziennie w lokalu T-wa. przy ul. Łazienej 4, w godzinach od 19 do 21-szej.

Match ping - pongowy pomiędzy drużynami G Z K. i „Sokoła" odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej w lokalu „Sokoła" przy ul. Łazienej 4.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek. Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.